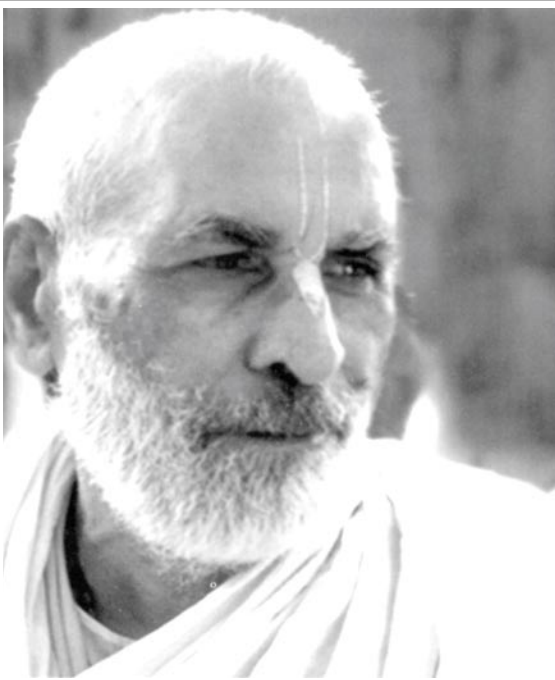


O ŚRI ŚRIMAD A.C. BHAKTIWEDANCIE SWAMIM PRABHUPADZIE

# MÓJ ŚIKSZA GURU I PRIJA-BANDHU



*Wspomnienia*

Śri Śrimad Bhaktiwedanty Narajana Maharadza



# MÓJ ŚIKSZA GURU I PRIJA-BANDHU

## MÓJ INSTRUUJĄCY MISTRZ DUCHOWY I NAJDROŻSZY PRZYJACIEL

*Wspomnienia*

o Śri Śrimad A.C. Bhaktiwedencie Swamim Prabhupadzie

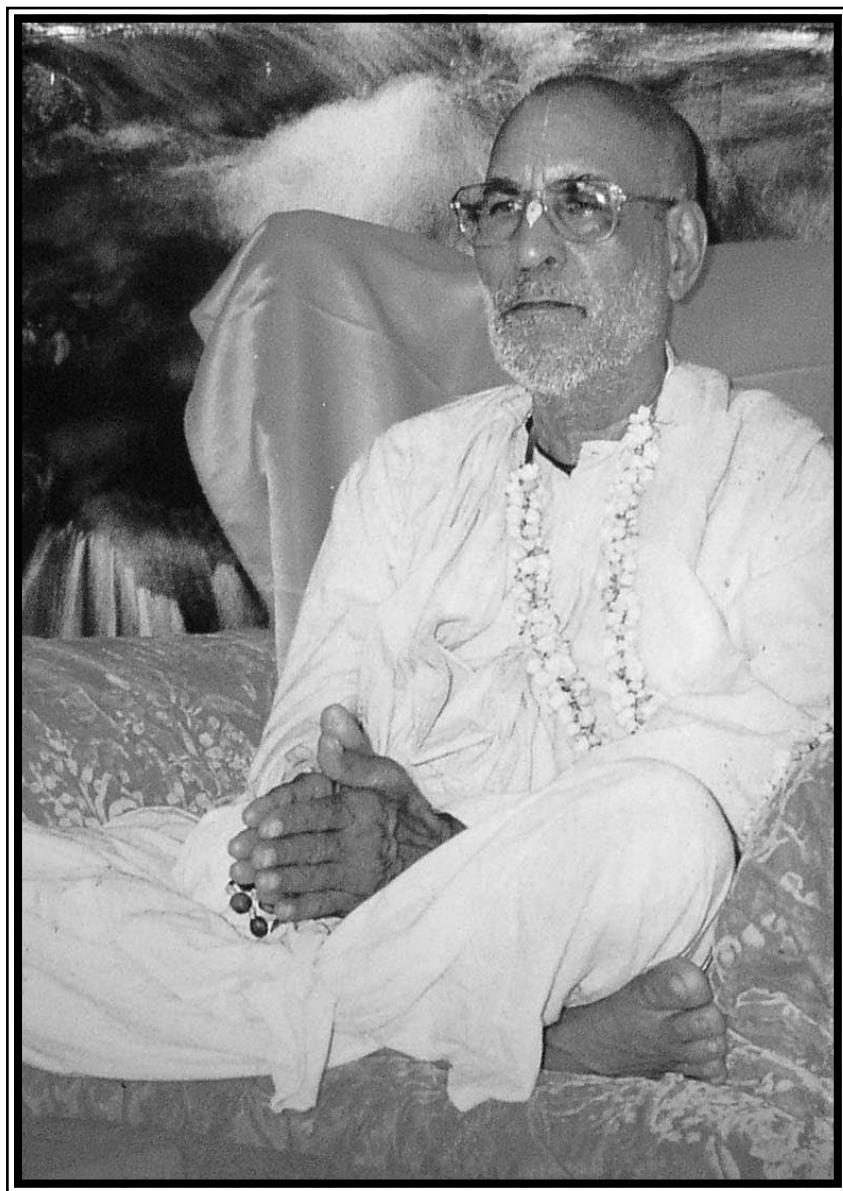
*Opracowane na podstawie wybranych wywiadów, wykładów i pism  
Śri Śrimad Bhaktiwedanty Narajana Maharadża*

Strony internetowe:

[www.purebhakti.pl](http://www.purebhakti.pl)

[www.purebhakti.com](http://www.purebhakti.com)





**Śrī Śrīmad Bhaktivedānta  
Narayana Maharādṣa**



**Śrī Śrīmad Bhaktivedānta  
Swamī Prabhupada**



# SPIS TREŚCI

<b>WSTĘP</b>	9
<b>RODZIAŁ 1: NASZE PIERWSZE WSPÓLNE LATA</b>	11
JEGO KONTAKTY ZE ŚRILA BHAKTI PRADŽŃANA KEŚAWA GOSWAMIM MAHARADŻĄ	11
POWSTANIE GAUDIJA WEDANTA SAMITI	13
NASZE PIERWSZE SPOTKANIE	14
DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA	15
JHANSI	17
POBYT W ŚRI KEŚAWADŽI GAUDIJA MATHA	19
PRZYJĘCIE SANNJASY	22
POBYT W ŚRI RADHA DAMODARA MANDIR	26
PRZYGOTOWANIA I WYJAZD DO AMERYKI	27
POWRÓT DO INDII	28
NAUCZANIE W INDIACH	30
<b>ROZDZIAŁ 2: ODEJŚCIE ŚRILA PRABHUPADY</b>	33
ŚRILA PRABHUPADA PRAGNIE POJECHAĆ DO GOWARDHANY (FRAGMENTY WYKŁADU WYGŁOSZONEGO W MATHURZE W 1993 ROKU)	33
ODWIEDZINY U ŚRILA PRABHUPADY W OSTATNIACH DNIACH JEGO ŻYCIA	35
ODEJŚCIE	41
JEGO MADHURJA-RASA	43
<b>ROZDZIAŁ 3: JEGO NAUKI I MOJE SĄ TOŻSAME</b>	45
<b>PRZYPISY KOŃCOWE</b>	49





# WSTĘP

Ta broszurka jest zbiorem wspomnień i przemyśleń dotyczących Jego Świątobliwości A. C. Bhaktiwedanty Swamiego Prabhupady, a pochodzących od jednego spośród jego najwcześniejszych zwolenników i przyjaciół - Śrila Bhaktiwedanty Narajana Goswamiego Maharadża. Wspomnienia obejmują okres ponad trzydziestu lat, od pierwszego spotkania w 1947 roku.

Śrila Narajana Maharadża był szczęśliwy, że może podzielić się ciepłymi wspomnieniami ze swojej wieloletniej zażyłej znajomości ze Śrila Prabhupadą. Aby powstała z nich jedna spójna całość, wykorzystaliśmy wypowiedzi pochodzące z różnych rozmów i wypowiedzi Narajana Maharadża. Ponieważ angielski nie jest jego językiem ojczystym, pozwoliliśmy sobie na dokonanie pewnych drobnych poprawek stylistycznych.

Śrila Prabhupada jest bhaktą *nitja-siddha*. Nigdy nie musiał wznosić się z uwarunkowanego życia do czystej świadomości Kryszny. Dlatego należy tu wyraźnie zaznaczyć, że opisy dotyczące *nara-lila* Śrila Prabhupady (czyli jego działań i zachowań jako człowieka) nie mają nic wspólnego z otaczającą nas materią. Służą jedynie instruowaniu innych, jak czynić postęp w świadomości Kryszny.

Mamy głęboką nadzieję, że zawarte w tej broszurce wspomnienia staną się dla bhaktów źródłem inspiracji. Jeśli, mimo naszych najszczerzych wysiłków, nie udało się nam osiągnąć spodziewanego rezultatu, czyli właściwego przedstawienia Śrila Prabhupady czy Śrila Narajana Maharadża, błagamy miłosiernych bhaktów o wybaczenie. Modlimy się, by nasz ukochany Śrila Prabhupada był zadowolony z próby zgłębienia i gloryfikowania jego transcendentalnej postaci, dokonań oraz misji *sankirtanu*.

- służka Pana Hari, guru i bhaktów  
Mula-prakriti dasi

---



# WSPOMNIENIA O ŚRILA BHAKTIWEDANCIE SWAMIM PRABHUPADZIE

## RODZIAŁ 1 NASZE PIERWSZE WSPÓLNE LATA

### JEGO KONTAKTY ZE ŚRILA BHAKTI PRADŽŃANA KEŚAWA GOSWAMIM MAHARADŻĄ

Mój *gurudewa*, Śrila Bhakti Pradžńana Keśawa Goswami Maharadża, często opowiadał mi o swoim bracie duchowym, *paramapudźjapada*, imieniem Śri Abhaja Czarananarawinda Bhaktiwedanta Prabhu. W tamtym czasie, jeszcze przed przyjęciem przez niego *sannjasy*, zwykliśmy nazywać go Abhaja Czarananarawinda Prabhu albo po prostu Prabhu. Mój *gurudewa* zawsze mi powtarzał, że ów brat duchowy był od samego początku bliski Śrila Bhaktisiddhancie Saraswatiemu Thakurze, który bardzo go sobie cenił i już przy pierwszym spotkaniu poprosił go o pisanie artykułów do magazynu *Harmonist* oraz innych wydawnictw. Zlecił mu zwłaszcza nauczanie w języku angielskim oraz rozpropagowanie wiedzy o Śri Krysźnie Czajtjanji i Jego naukach w krajach Zachodu.

Według słów mojego mistrza duchowego Abhaja Czarananarawinda Prabhu miał niezwykłą osobowość, celował w posługiwaniu się logicznymi argumentami i był odważny. Głosząc *satja* (prawdę), nie obawiał się nikogo. Wiele razy słyszałem o nim od swojego *gurudewy* i innych wielbicieli o jego bliskiej przyjaźni z moim *gurudewą*, o jego niezwykłym talencie pisarskim, o tym, jakim był szczerym i oddanym bhaktą. Wtedy jeszcze ani razu go nie widziałem,

ale postrzeganie za pośrednictwem uszu ma nawet większą moc niż widzenie oczyma.

Abhaja Czaranaawinda Prabhu stał się przyjacielem od serca mojego *gurudewy* od chwili ich pierwszego spotkania w Gaudija Matha Śrila Bhaktisiddhanty Saraswatiego Prabhupady w 1922 roku. Wtedy wiódł jeszcze życie rodzinne i uważany był za bardzo atrakcyjnego mężczyznę. W 1940 roku, po odejściu Śrila Bhaktisiddhanty Saraswatiego Maharadża, w Gaudija Math zapanował chaos. Część członków chciała aresztować niektórych starszych wielbicieli i złożyła przeciw nim pozwy w kalkuckim sądzie. W tym czasie nasz *gurudewa*, wtedy znany pod imieniem Winoda-bihari Brahmaczari był *akinczana* (pozbawiony wszelkich dóbr materialnych) i udał się do Prajaga (Allahabad), gdzie zatrzymał się na kilka dni w Rupa Gaudija Matha. Abhaja Czaranaawinda Prabhu, który mieszkał z rodziną i prowadził biznes w Allahabadzie zaprosił naszego guru do siebie. Spędził u niego w sumie cztery czy pięć miesięcy. W tym czasie on i Abhaja stali się sobie bardzo bliscy i drodzy. Dyskutowali o *Bhagawad-gicie*, omawiali też wiele innych tematów związanych ze służbą dla ich Śrila Prabhupady i jego misji. (Patrz: przypis 1.)

Podczas tej wizyty, Abhaj CzaranaawindyaPrabhu wielokrotnie stwarzał dla nich obu okazje do nauczania na terenie całego miasta. Prowadząc biznes farmaceutyczny, utrzymywał wiele kontaktów, znał wielu wykształconych ludzi. Zorganizował dla mojego *gurudewy* cykl wykładów o Wedancie. Mocą argumentów razem pokonali zwolenników filozofii *majawada* oraz paru wpływowych katolików i innych chrześcijan. Wszystkie te osoby były pod głębokim wrażeniem rozumowania i *siddhanty* zaprezentowanych z takim znanstwem.

Abhaja Czaranaawinda Prabhu bardzo doceniał nauczanie mojego *gurudewy*. Często mówił mi: „Twój *gurudewa* rozumuje tak logicznie i jest takim wielkim filozofem. Właśnie dlatego wybrałem go dla siebie jako najlepszego przyjaciela”.

## POWSTANIE GAUDIJA WEDANTA SAMITI

Mój *gurudewa* nosił wtedy imię Śri Winoda Bihari Brahmaczari Kriti-ratna. Imię Kriti-ratna znaczy „ten, który jest klejnotem wśród zarządzających”. Nadał mu je Śrila Bhaktisiddhanta Saraswati Prabhupada, ponieważ umiejętnie zarządzał on Gaudija Matha. Tak było jeszcze zanim przyjął *sannjasę*. Z całego serca pragnął wykazać, że Wedanta-sutra jest *bhakti-sutrą*. Na dowód tego cytował wersety ze *Śrimad-bhagawatam*. Często powtarzał: „Gdzie jest choćby ślad *majawada*, *bhakti* nie da się głosić z wielką siłą, dlatego musimy całkowicie wykorzeńić *majawada*”. Abhaja Czarawaninda Prabhu gorąco popierał tę ideę. „Musimy usunąć *majawada*” – zwykł mawiać. Obaj myśleli podobnie, stąd ich zgodne nauczanie.

*Gurudewa* dawał imię „Bhaktiwedanta” tym z nas, którzy przyjmowali *sannjasę* przed jego obliczem. Kiedy postanowili utworzyć organizację, nazwali ją Samiti Gaudija Wedanta, co oznacza, że Wedanta jest równoznaczna z *bhakti*.

Po odejściu z tego świata Śrila Bhaktisiddhanty Saraswatiego Thakura i po rozłamie w Gaudija Matha mój *gurudewa* wraz z Abhajem Czarawanindą Prabhu i Narottamanandą Brahmaczarim (później znanym pod imieniem Śrila Bhakti Kamala Madhusudana Maharadża) wypełnili wniosek o zarejestrowanie Gaudija Wedanta Samiti. Stało się to 7 kwietnia 1940 roku w dniu *akszaja tritija* w wynajętym domu przy Bosapada Lane 33/2 w Kalkucie (Patrz: przypis 2.)

Choć odcięli się od rozgrywek toczących się w łonie instytucji utworzonej przez ich Guru Maharadża, nie zapomnieli ani o nim, ani o jego misji i *siddhancie*. Pragnęli przywrócić do życia jego idee i instrukcje, nie zapominając o jego Gaudija Matha. Dlatego matha ustanowione przez Gaudija Wedanta Samiti zawsze miały w swojej nazwie „Gaudija”, np. Dewananda Gaudija Matha, Uddharana Gaudija Matha, Keśawadzi Gaudija Matha i wiele innych.

## NASZE PIERWSZE SPOTKANIE

W 1947 roku przebywałem w Kalkucie jako osobisty sługa mojego *gurudewy*. Pewnego dnia odbywało się otwarcie nowej filii Gaudija Wedanta Samiti. To było wielkie wydarzenie, które zgromadziło wielu wielbicieli. Podczas wykładu *gurudewy* w drzwiach stanął jakiś *grihasta*. Na jego widok *gurudewa* przerwał wykład i polecił mi przyprowadzić go bliżej. Nieznany mi *grihasta* pokornie wzbraniał się przed tym, lecz *gurudewa* nakazał mu stanowczo, by podszedł na sam przód. Odnosił się do niego z ogromnym szacunkiem i nalegał, by usiadł obok niego na podwyższeniu. Podniosłem wzrok na swojego *gurudewę*. W moich oczach było milczące pytanie: „Kim jest ten wielbiciel?” *Gurudewa* bardzo rzadko tak postępował. Po wszystkim powiedział mi: „To Abhaja Czarantarawinda Babu, mój drogi brat duchowy. Jest wyjątkowym uczniem Śrila Bhaktisiddhanty Saraswatiego Prabhupady. Jest bardzo pokorny i kwalifikowany. Zapamiętaj go sobie, słuchaj go uważnie i służ mu”.

W tamtym czasie przygotowywałem śniadanie, obiad i inne posiłki dla Abhaja Czarantarawindy Prabhu i wielu innych starszych wielbicieli. Prałem też ich rzeczy i sprzątałem im. Abhaja Czarantarawinda Prabhu obserwował mnie, był usatysfakcjonowany moją służbą. Z zadowoleniem też przyglądał się, jak służę *gurudewie*. Zadawał mi także wiele pytań: skąd jestem, gdzie i jak przyłączyłem się do *matha*. Rozmawialiśmy, moje odpowiedzi sprawiły mu przyjemność. Byłem pod jego wielkim wrażeniem, przyciągała mnie jego osobowość. Wtedy właśnie zaczęła się moja służba dla niego w sercu i w czynach.

Teraz myślę, ile miałem szczęścia, że spotkałem go wtedy i służyłem mu. Połączyła nas tak silna więź, że nie umiem jej nawet oddać słowami. Napisał w jednym z listów do mnie, że od naszego pierwszego spotkania czuł, że łączy nas szczególnie transcendentalna i spontaniczna realcja. Napisał też, że tak jak jego Śrila Prabhupada, pokładał w nim wiarę i darzył go uczuciem od samego początku, podobnie on żywił dla mnie uczucie i dobrze mi życzył. (Patrz: przypis 3.)

Był przekonującym mówcą, a jego wykłady wywierały na ludzi ogromny wpływ. Omawiając tłumaczenie *Śrimad-bhagawatam*, najpierw podawał dosłowne znaczenie wersetu, a potem przedstawiał dogłębną analizę jego znaczenia. Jego słowa były piękne. W tamtych czasach żyło jeszcze wielu starszych uczniów Śrila Bhaktisiddhanty Saraswatiego Prabhupady, wśród nich Śrila Śridhara Maharadża, Śrila Tirtha Maharadża, Śrila Śrauti Maharadża, Śrila Naimi Maharadża, Śrila Jajawar Maharadża, Śrila Audalomi Maharadża, Śrila Waikanas Maharadża, Śrila Puri Maharadża, Śrila Giri Maharadża i Śrila Madhawa Maharadża. Wszyscy groźni jak tygrysy i pioruny z powodu doskonałej znajomości *siddhanty*. Często składali wizyty mojemu *gurudewie*, dlatego często miałem okazję pełnić dla nich służbę. Chociaż Abhaja Czarananarawinda Prabhu był wtedy *grihasthą* żyjącym poza *matha*, wszyscy bardzo wysoko cenili jego kwalifikacje. Był bardzo odważny i bez względu na to, z kim miał do czynienia, nigdy nie sprzeniewierzał się *siddhancie*. Nigdy. Umiał pokonać argumentami i przekonać każdego mocą swojego nauczania.

W tamtych dniach często widywałem go w towarzystwie jego braci duchowych. Miał wielu przyjaciół w świątyniach, w których się gromadzili: w Kalkucie, w Nawadwipie, w Chinchurze, w Allahabadzie, w Bombaju czy w Delhi. Często spotykał się z braćmi duchowymi w trakcie swoich podróży, gdy odwiedzał różne *matha* z okazji świąt czy spotkań dyskusyjnych. Zawsze odnosił się do nich z ogromną serdecznością. W trakcie takich zgromadzeń okazywał im szacunek, ponieważ był jeszcze wtedy *grihasthą*. Mimo to *sannjasini* oraz starsi *brahmaczarini* wysoce go szanowali za jego uczoność oraz odwagę i moc w nauczaniu. Wszyscy znali go jako *abhaja*, czyli nieustraszonego.

## DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA

Nasze magazyny *Gaudija Patrika* oraz *Bhagawata Patrika* zaczęły wychodzić w 1953 roku. W tamtym czasie *gurudewa* zwrócił się do Abhaja Czarananarawindy Prabhu z prośbą: „Chcę wydawać

publikacje w bengali i innych językach i chciałbym, abyś ty pisał do nich artykuły”. Wcześniej Abhaja Czaranaarawinda Prabhu pisywał artykuły do *Harmonist*, a teraz zajmował się esejami, objaśnieniami do *Gity* etc. Pisał tak wspaniale, że wszyscy go chwalili. Rzucił wyzwanie każdemu, kto w tamtym czasie sprzeniewierzał się czystej *bhakti*, zwłaszcza „Misji Murgi”. Tak nazywał Misję Ramakryszny, ponieważ jej członkowie jedli kurczaki. Jedli też mięso, jajka i inne odrażające rzeczy.

Wiwekananda i jego Misja Ramakryszny odgrywali wtedy znaczącą rolę. Ludzie znali ich, myśleli o nich: „Jacy to wspaniali wielbicieli. W całych Indiach tylko oni stosują się do zaleceń Wed. Misja Gaudija i inne misje tego nie robią”. Abhaja Czaranaarawinda napisał dwuczęściowy artykuł o tych Murgi. Po opublikowaniu drugiej, wszyscy prócz owych Murgi, byli zaskoczeni i przekonani do jego racji. Wielu prosiło go o więcej podobnych artykułów, nawołujących do reformy instytucji religijnych.

Prezydentem Indii był wtedy doktor Radhakrisznan. Był uczony, dobrze znał angielski, lecz słynął jako zdeklarowany *majawadi*. Napisał artykuł po angielsku, w którym dowodził, że dusza w ciele Kryszny jest Bogiem, lecz ciało Kryszny nie jest. Twierdził, że skoro istnieje różnica między naszym ciałem i duszą, jest też różnica między ciałem i duszą Kryszny.

Ponieważ Guru Maharadża był wtedy nieobecny, to Abhaja Czaranaarawinda napisał w odpowiedzi bardzo przejmujący artykuł. Przytoczył wiele niezwykle przekonujących cytatów z *śastr* i zwrócił się do prezydenta tymi słowami: „Ci, którzy głoszą taki pogląd, są łotrami. U Kryszny nie ma żadnej różnicy między *deha* i *dehi*, ciałem i jego właścicielem. Wszystkie Jego cechy, dokonania i imiona są transcendentalne. Jeśli ktoś nie ma czystego i samozrealizowanego guru, ten nie może zrozumieć tej idei. Pan nie ma guru, czyta pan pisma sam. Gautama Budda stał się *śunjawadi*. Z panem jest podobnie. Kiedyś spotkał się pan w Indiach Południowych z naukami Śankaraczarji, nie czytał pan jednak ani Śri Ramanudży, ani Śri Madhwaczarji, ani Śri Czajtjanji, ani Śriła Dżiwy Goswamiego, ani Baladewy Widjabhuszany. Powinien pan zapoznać się z *aczintja-*



*bhedabheda*. Niech pan nie prezentuje sekciarskiej postawy. Jest pan w Indiach autorytetem, prezydentem, nie jest pan jednak autorytetem w kwestiach religii. Będzie pan musiał czegoś się od nas nauczyć”.

Śrila Bhaktiwedanta Wamana Maharadża wyznaczył Śripad Abhaja Czarantarawindę Prabhu na redaktora naczelnego bengalskiego wydania *Gaudija Patrika*. Ja byłem członkiem kolegium redakcyjnego *Bhagawata Patrika* w hindi. Abhaja zwykle dostarczał artykuły pisane w bengali, czasem zdarzało mu się pisać w hindi, a wtedy ja je redagowałem, ponieważ hindi nie było jego ojczystym językiem. Większość artykułów do *Gaudija Patrika* napisał w bengali. Tłumaczyłem je na hindi i drukowałem w *Bhagawata Patrika*.

To wszystko działo się w czasach, gdy nie było jeszcze dalekopisów. Prabhu doskonale opanował sztukę stenografii. Podczas wykładów mojego *gurudewy* oraz innych starszych wielbicieli stenografował je z ogromną precyzją, a potem przenosił do swoich notatników. Jego wierne zapiski z wykładów były wykorzystywane do artykułów w *Gaudija Patrika*. Abhaja Czarantarawinda Prabhu przez lata pisał do naszych magazynów co miesiąc. Niektóre z oryginalnych wydań nadal przechowywane są w naszym *matha*.

## JHANSI

Kiedy Abhaja Czarantarawinda Prabhu nauczał w Jhansi, odwiedziłem go tam dwa razy. Za pierwszy razem podróżowałem pociągiem w kilkoma *brahmaczarinami*, za drugim pojechałem tam ze swoim *gurudewą*. Za każdym razem spędziliśmy tam cztery czy pięć dni.

Podczas swoich częstych podróży w interesach Abhaja Czarantarawinda Prabhu nawiązał tam wiele kontaktów. Pewni ludzie mieli budynek, który nadawał się na *matha*. Prabhu poprosił nas, żebyśmy ocenili, czy spełniłby nasze potrzeby, jednak nasz *gurudewa* nie był jeszcze gotów, by osiąść akurat w tym miejscu. Nie miał wystarczająco wielu *brahmaczarinów* do dyspozycji, poza tym wołał większe miasto takie jak Mathura.

Aczarja Prabhakara Miśra, człowiek, który zaprosił Prabhu do Jhansi, został jego inicjowanym uczniem. Nie wiem, czy Prabhu dał mu *diksza* czy nie, powiedział jednak, że przyjął tego człowieka. Myślę, że dał mu tylko *harinama*. W tym czasie Prabhu tłumaczył *Czajtanjaczaritamrita*. Ten uczeń pomagał mu, poprawiając jego hindi, które było pomieszane z bengali.

Podczas pobytu w Jhansi Abhaja Czarandarawinda Prabhu osobiście przywiózł duże i piękne *murti* Śri Gauranga Mahaprabhu z miejsca zwanego Bankura (nieдалeko Mednapore w Bengalu Zachodnim). Tam powstaje wiele bóstw, szczególnie dla wisznuitów szkoły Gaudija. Najpierw zamówił tam bóstwo, a potem przywiózł je do świątyni w Jhansi. Sam regularnie odprawiał *pudzę*, lecz bóstwo nie było jeszcze wtedy zainstalowane.

Prabhu zaprosił Gurudewę na ceremonię instalacji. Nie doszła ona jednak do skutku. Guru Maharadża dowiedział się od Prabhu, na jakich warunkach sponsorzy pozwalali mu korzystać z *mandira*. Kiedy Prabhu nam powiedział, że mogą w każdej chwili kazać mu opuścić to miejsce, Gurudewa uznał, że lepiej uzyskać od nich jakiś dokument. Doszło do dyskusji między nimi. Gurudewa postawił warunek: „Jeśli przekazecie budynek w użytkowanie Abhajowi Czarandarawindzie Prabhu, on będzie kierował wszystkim w obrębie tych murów. Będzie robił wszystko zgodnie z zasadami naszej *sampradaji*”. Sponsorzy natomiast woleli, by świątynia była pod ich opieką, a Prabhu pełnił tam tylko funkcję kapłana. I on, i Guru Maharadża odrzucili ich warunki.

Mój *gurudewa* i ja wróciliśmy z Jhansi do Mathury pociągiem. Prabhu nie pojechał wtedy z nami. Przyjechał później z bóstwem Czajtanji Mahaprabhu, które przekazał pod opiekę mojemu *gurudewie*, który zainstalował to piękne bóstwo na ołtarzu w naszej Keśawadzi Gaudija Matha, gdzie jest czczone do dzisiaj.

## POBYT W ŚRI KEŚAWADŹI GAUDIJA MATHA

Mój *gurudewa* i ja byliśmy obecni w Keśawadźi Gaudija Matha, gdy Abhaja Czarandarawinda Prabhu przyjechał tam ponownie w 1955 roku. Objęliśmy go na powitanie, a on objął nas. Przed przyjazdem odniósł sukces w branży farmaceutycznej w Allahabadzie, gdzie prowadził swój biznes pod znaną powszechnie nazwą „Prayaga Pharmacy”. Wiele ważnych osobistości Indii, w tym premier, zaopatrywało się w jego sklepie. Później musiał go jednak sprzedać. Wtedy zaczął jeździć po wielkich miastach w Indiach Północnych, takich jak Delhi, Kanpur, Lucknow, Agra, Jhansi, Mathura etc. i sprzedawać lekarstwa oparte na jego własnych recepturach. W tamtym okresie jego życia szczególnie oddany był mu Kundża-bihari Prabhu, starszy wielbiciel w *matha*. Pomagał nosić bagaże i podawał *prasadam*, gdy Prabhu był zajęty pracą.

Po jakimś czasie ten interes również trzeba było zamknąć. Abhaja Czarandarawinda Prabhu porzucił życie rodzinne oraz cały swój dobytek w Kalkucie. Znów przyjechał do Mathury, tym razem bez niczego. Przywiózł ze sobą jedynie lekarstwo przeciw grzybicy skóry, które sprzedawał miejscowym sklepikarzom, chodząc od sklepu do sklepu bez szczególnego powodzenia. Mieszkał w wynajętym pokoiku niedaleko Jamuny w Hooli Wali Gully przy Bengali-gatha. Po trzech czy czterech dniach od jego przyjazdu do Mathury poszedłem go odwiedzić. Spytałem: „Prabhu, czemu tu mieszkasz?” Był bardzo pokorny, nie chciał się nam narzucać, więc siłą wziętem jego bagaż i powiedziałem: „Nie pozwolę ci nigdzie pójść. Jesteśmy tutaj. Jesteśmy twoimi synami. Ty jesteś bratem duchowym naszego *gurudewy*, dlatego jesteś nam bardzo drogi. Chcemy się o ciebie troszczyć. Nie pozwolę, żebyś tu został odseparowany od nas”. Przyproceedziłem *brahmaczarich*: Kundża-biharięgo Prabhu, Śeszaśaji Prabhu i paru innych, zabraliśmy stamtąd parę rzeczy Prabhu i przyprowadziliśmy go do naszej *matha*.

Poprosiłem go: „Zostań z nami, nauczaj *Bhagawad-gity*, pisz i rób inne rzeczy. Wiem, że nikt ci teraz nie pomaga. Pozwól mi zostać

twoim osobistym sługą. Zostań tu na zawsze. Nie chcemy, żeby nas opuszczał”. Bardzo go uradowały te słowa.

Dałem mu pokój przylegający do mojego. Był tam [*wskazuje na pokój obok kuchni*], a mój tutaj. Wtedy były tylko te dwa pokoje: jego i mój. W tamtym czasie w Keśawa Gaudija Matha nie było żadnego *mandira*.

Mieliśmy mu bardzo niewiele do zaoferowania, żadnych wygód. Była tylko jedna łazienka, a jednak wiedliśmy spokojne życie i robiliśmy wszystko, co do nas należało. Prabhu nie posiadał żadnych rzeczy, które mógł pokazać innym i powiedzieć: „To moje”. Miał tylko swoje ciało i duszę; i ani paisy. Przywiózł z sobą tylko parę egzemplarzy magazynu *Back to Godhead, Bhagawad-gite*, trzy albo cztery tomy *Śrimad-bhagawatam* w bengali, które teraz przechowujemy w naszej bibliotece. Nie miał pościeli, żadnych skrzyń ani rzeczy osobistych.

Daliśmy mu jeden mały pokój i dużo wielkich ksiąg. Śripada Narasimha Maharadża (jeden z jego braci duchowych) i ja podarowaliśmy mu książki w bengali i sanskrycie. Wtedy Prabhu zajął się angielskimi tłumaczeniami i pisaniem artykułów. Siedział w swoim pokoju dzień i noc, i pisał. Poza tym intonował Święte Imiona i pięknie śpiewał *bhadżany*. Nie wiedzieliśmy, kiedy odpoczywa. Kładł się spać nad ranem, ponieważ przez całą noc i przez cały dzień pracował. Był bardzo zadowolony, że mógł u nas zostać. Nasz Guru Maharadża też się ucieszył, gdy go o tym poinformowaliśmy.

Regularnie prosiliśmy Prabhu o wykłady ze *Śrimad-bhagawatam*. Zwykle uczestniczyło w nich niewiele osób, ponieważ w *matha* mieszkało wtedy bardzo mało wielbicieli. Dopiero zaczynaliśmy organizować w Keśawadzi Gaudija Matha świątynię, więc było nas tam pięciu, może dziesięciu. Często przychodzili do nas dobrze urodzeni i wykształceni dżentelmeni z Mathury, by posłuchać Prabhu. Ja byłem wtedy znany w Bengalii i Uttar Pradesh jako dobry *kirtanija*, prowadziłem więc *kirtany*. W swoich wykładach podawał dosłowne znaczenie każdego omawianego wersetu, co przyciągało do niego miejscowych erudyków. Wieczorami dawał również wykłady z *Czajtanja-czaritamrity* dla tych, którzy mieszkali w *matha*. Jego

oddanie dla Śri Czajtanji Mahaprabhu było niezmiernie silne. Po przyjęciu *sannjasy* często wygłaszał wykłady po angielsku, chociaż prawie nikt w *matha* nie znał tego języka. Prabhu mawiał, że robi to „dla nabrania wprawy”.

Czasem żartowałem z nim, mówiąc: „Możesz brać na siebie odpowiedzialność za żonę i dzieci, ale oni cię odrzucają”. Jeden z jego synów był nieprzychylnie nastawiony do jego działalności, inny nawet mu sprzyjał, ale nie chciał służyć. Powiedziałem więc: „Prabhu, czemu nie przyjmiesz służby od nas wszystkich? Nie wracaj do nich. Będę chodził od drzwi do drzwi i żebrał, aby zdobyć dla ciebie ryż i inne rzeczy”.

Kiedy Prabhu przybył do Mathury, cierpiał na pewną dolegliwość, którą znosił pokornie i w milczeniu. Ponieważ znał się na medycynie, w razie konieczności używał tylko leków ajurwedyjskich lub homeopatycznych i unikał stosowania metody alopacyjnej. Byłem tą szczęśliwą osobą, której wyznał: „Nie wierzę w lekarzy. Jeśli każą mi poddać się operacji, mogę umrzeć”. Odpowiedziałem mu, że nie umrze - ma zbyt ważne zadanie do spełnienia. Zgodził się ze mną i stwierdził, że bardzo mu zależy na wypełnieniu polecenia jego *gurudewy*, który zlecił mu nauczanie na całym świecie. Powiedziałem wtedy, że znam tu w Mathurze dobrego lekarza, który wyleczył innych cierpiących. Pozwolił zabrać się tam. Stałem przy nim w trakcie całego zabiegu. Nie będę wdawać się w szczegóły, bo mogłoby to zabrzmieć, jakbym mu pomagał. W rzeczywistości to on obdarzył mnie łaską i umożliwił mi wykonanie tej osobistej służby dla siebie.

Często odwiedzaliśmy się w pokojach, czasem żartowaliśmy na różne tematy. Bardzo lubił żartować, a kiedy się śmiał, to było bardzo przyjemne. Żartował w cudowny sposób, z lekkim uśmiechem na ustach. Prowadziliśmy też wiele dyskusji filozoficznych, mówiliśmy na przykład o *Prahlada-czaritra* czy Dziesiątej Księdze *Śrimad-bhagawatam*. Czytaliśmy wspólnie wiele pism świętych, a Prabhu dokładnie omawiał tematy, które poruszał w *Gaudija Patrika*. Czasem prowadził rozmowy z jednym albo kilkoma uczniami mojego *gurudewy* w moim pokoju. Niekiedy przychodzili go posłuchać wysocy urzędnicy

albo inne ważne osoby. Mówili potem: „Och, Abhaja Czarana Babu jest taki uczony i zaawansowany!” Wszyscy go wychwalali.

Prabhu bardzo chętnie gotował i często powtarzał, że wszyscy wielbiele ze szkoły Gaudija powinni być ekspertami w gotowaniu dla Kryszny.

Podczas wielu miesięcy jego pobytu w Keśawadzi Gaudija Matha co wieczór przeprowadzaliśmy razem ceremonię *sundara-arati*. Zawsze grał na *mridandze*, a ja grałem na czynelach i śpiewałem. Lubił mój śpiew i zawsze prosił, żebym to ja prowadził *kirtan*. Ktoś zadał mi pytanie: „Czemu Prabhu nie śpiewa? Też ma piękny głos”. Odpowiedziałem: „Oczywiście, że ma piękny głos, ale zdarza się, że nie może śpiewać, bo doświadcza intensywnych uczuć i wtedy płacze”. Słyszałem to samo na niektórych jego nagraniach.

## PRZYJĘCIE SANNJASY

Prabhu kierował Bengal Chemicals. Szło mu tak dobrze, że otworzył własne przedsiębiorstwo. Pojawiły się jednak kłopoty. Wyjechał do Allahabadu i kierował bardzo dużym sklepem z lekami, lecz po jakimś czasie znów pojawiły się kłopoty. Zaangażował się w prowadzenie małego biznesu, ale Kryszna nie pozwolił mu tego kontynuować. Prabhu przyjechał więc tutaj.

W 1959 roku, podczas jednej z naszych rozmów, powiedział: „Kiedy pierwszy raz spotkałem Śrila Prabhupadę i kiedy dał mi inicjację, powiedział, że powinienem nauczać w języku angielskim w krajach zachodnich. Powtórzył to samo ponad dwadzieścia lat temu w Kalkucie. To, czego się obawiałem, właśnie się stało. Teraz widzę, że nie uda mi się pozostać w biznesie i odnosić sukcesy”.

Odpowiedziałem: „Nie próbuj więcej. Jesteś człowiekiem, który nie powinien mieć nic wspólnego ze zwykłym biznesem. Kryszna i twój *gurudewa* chcą, żebyś nauczał w krajach Zachodu. Masz ważną pracę do wykonania i masz do tego kwalifikacje”. Obaj śmialiśmy się z tego po przyjacielsku.

Guru Maharadża i Abhaja Czarandarawinda Prabhu byli serdecznymi przyjaciółmi – żyli razem i pełnili wspólną służbę. Obaj byli wielkimi umysłami, otrzymali staranne i rozległe wykształcenie, pochodzili z wyższej warstwy społecznej. Zachęciłem Prabhu, aby przyjął *sannjasę* od naszego *gurudewy* i udał się na Zachód. Jakiś czas potem, kiedy mój *gurudewa* przybył do Nawadwipy, powiedziałem mu: „Abhaja Czarandarawinda Prabhu jest twoim przyjacielem. Posłucha cię, ponieważ jesteś starszy”. Mój *gurudewa* był *sannjasinem*, a Prabhu nosił *grihasta-wesza* (strój człowieka prowadzącego życie rodzinne).

Wcześniej, kiedy napisałem do niego, że *pudźjapada* Abhaja Czarandarawinda Prabhu zamieszkał z nami w *matha*, odpisał mi: „To mój przyjaciel od serca. Okaż mu szacunek i zapewnij wszelkie udogodnienia”. Znałem go od 1947 roku i zdawałem sobie sprawę z jego wysokich kwalifikacji. *Pudźjapada* Śrila Śridhara Maharadża, Śrila Śrauti Maharadża i Guru Maharadża zawsze odnosili się do niego z szacunkiem i słuchali go, choć był *grihasta*. Dlatego wtedy poprosiłem swojego *gurudewę*, by wywierał presję na Prabhu w kwestii *sannjasy*. *Gurudewa* wezwał go i oznajmił: „Narajana Maharadża i reszta chłopców zachęcają cię do przyjęcia *sannjasy*. Ja popieram ten pomysł. Nie wahaj się przyjąć wyrzeczonego porządku życia. Masz wszelkie kwalifikacje. Proszę, byś teraz przyjął *sannjasę*. To korzystnie wpłynie na twoje życie”.

Po tych słowach Abhaja Czarandarawinda zgodził się przyjąć *sannjasę*. Ceremonia odbyła się nazajutrz. To był pomyślny dzień – Wiśwarupa-mahotsawa. Prabhu spytał mnie: „Jak mam się przygotować?” Powiedziałem: „Nie martw się o nic, ja zajmę się wszystkim”. Przygotowałem *bahira-wesza* (dhoti *sannjasina*), *uttarija* (górną część stroju *sannjasina*) i *dandę*. Pokazałem mu, jak się to nosi i przeprowadziłem ofiarę. Na ceremonię przybyli Akinczana Krysnaadasa Babadži Maharadża, Śeszaśaji Brahmaczari, Kundźawihari Brahmaczari, Paridźataka Maharadża i wielu innych. Dziś większość z nich już odeszła z tego świata.

Sanatana Prabhu również przyjął tego dnia *sannjasę*. Otrzymał imię Bhaktiwedanta Muni Maharadża. Miał dziewięćdziesiąt lat i powiedział Prabhu: „Skoro ty godzisz się przyjąć *sannjasę*, ja też ją

przyjmę”. Nie ma go już między nami, odszedł pełnić wieczną służbę dla Kryszny.

Recytowałem mantry i przeprowadziłem ceremonię. Akinczana Krysznadasa Babadži Maharadża, bliski brat duchowy i przyjaciel Prabhu, od ósmej rano do trzeciej po południu nieprzerwanie intonował Hare Kryszna w niezwykle wzruszający i poważny sposób.

Potem mój *gurudewa* podarował Prabhu *sannjasa-mantrę*. Imię, jakie mu dał, to „Swami”. Jest to jedno z imion nadawanych *sannjasinom*. Oznacza „pana, kontrolera, mistrza”. Tytuł „Bhaktiwedanta” nadali mu już wcześniej niektórzy bracia duchowi w Kalkucie, a „Maharadża” to ostatni formalny człon imienia tych, którzy przyjęli ascezę.

Imię „Swami” pasowało doskonale, ponieważ Śrila Bhaktiwedanta Swami Maharadża zawładnął sercami wielu dusz dzięki sile i wierności swojemu *gurudewie*. Właśnie dlatego z czułością nazywamy go „Swamidži”, okazując tym najwyższy szacunek. (Patrz: przypis 4)

Po ceremonii Gurudewa poprosił Śrila Bhaktiwedantę Swamiego Maharadża o zabranie głosu. Śrila Bhaktiwedanta mówił po angielsku, choć prawie nikt nie rozumiał tego języka. Wyjaśnił nam, że ma to związek z osobistym poleceniem jego *gurudewy*, by nauczał po angielsku. Powiedział: „Czuję się szczęśliwy, przyjmując *sannjasę* od swojego brata duchowego Śrila Bhakti Pradźńana Keśawa Goswamiego Maharadża. Znam go od wielu lat, jest moim bliskim przyjacielem. Jest szczerym uczniem naszego *dźagad-guru* Śrila Bhaktisiddhanty Saraswatiego Thakura. Łaskawie dał mi dziś *sannjasę*, a Śrila Narajana Maharadża i Śrila Muni Maharadża zainspirowali mnie do tego kroku. Przejście na ten etap życia oznacza szerzenie misji Śri Czajtjanji Mahaprabhu i guru na całym świecie. Mój *gurudewa* polecił mi nauczać po angielsku w krajach Zachodu, dlatego piszę artykuły i książki w tym języku. Modłę się do Kryszny, Gurudewy i wszystkich wielbicieli o moc, która pozwoli mi rozpowszechnić tę misję na całym świecie”.

Fragmenty jego przemowy i opis ceremonii zostały zamieszczone w artykule w *Bhagawata Patrika*. Znana fotografia,



na której siedzi nasz *gurudewa*, a po obu jego stronach stoją Śrila Bhaktiwedanta Swami Maharadża oraz Śrila Bhaktiwedanta Muni Maharadża, została zrobiona właśnie tego dnia. Kundża Bihari Brahmaczari był wcześniej bogaty i wsparł finansowo budowę naszego *matha*. Teraz z radością wyłożył na fotografię pięć *paisa*, które zachował. Dzięki temu dziś możemy oddawać honory temu portretowi.

Asystowanie Śrila Bhaktiwedancie Swamiemu Maharadży podczas przyjmowania *sannjasy* było dla nas wielkim zaszczytem. Przez trzy dni po ceremonii Krysznadasa Babadzi Maharadża mieszkał z nim w jednym pokoju. Byli sobie bardzo bliscy. Potem Śrila Swami Maharadża pojechał do Agry na program, który zorganizował. Zawsze był w ruchu, zawsze pochłonięty *guru-sewa*. Przez pięć następnych lat trzymaliśmy dla niego pokój, który był zawsze gotowy na jego przyjęcie. Swami Prabhupada napisał w nim niektóre ze swoich książek, na przykład *Easy Journey to Other Planets (Łatwa podróż na inne planety)*. Trzy tomy *Śrimad-bhagawatm* nie zostały jeszcze wtedy wydane, więc Swami Prabhupada pisał objaśnienia i redagował je tutaj. Gotowe rękopisy zostały przekazane do drukarni w Delhi, a potem były stopniowo publikowane. Swami Prabhupada pisał też do *Back to Godhead* oraz innych wydawnictw. Wcześniej, w Kalkucie i Allahabadzie, pracował nad tłumaczeniami, ale dopiero tutaj mógł oddać się wyłącznie pisaniu, dlatego tyle zdołał zrobić.

Niektórzy uważają, że przyjęcie *sannjasy* nie ma wielkiego znaczenia i nie przywiązują do niej wagi. A jednak *sannjasa* jest bardzo ważna. Moim zdaniem, gdyby Śrila Swami Maharadża nie przyjął *sannjasy*, być może nie dokonałby tego, co udało mu się dokonać w krajach Zachodu. Śrila Swami Maharadża sam pisze w swoich książkach, że *sannjasa* jest bardzo korzystna dla nauczania. W Indiach wszyscy szanują *sannjasinów*. Będąc *sannjasinem*, człowiek porzuca coś, a zyskuje wszystko. *Śrimad-bhagawatam* mówi: *mukunda sewana-wrata*. *Sannjasin* myśli: „Kocham tylko Krysznę i Śrimati Radharani. Nie znam niczego innego”.

*Sannjasa-mantra* jest bardzo pomocna w dojściu do *kryszna-prema*, którą pragnęli nam przekazać Śrila Rupa Goswami, Śrila Raghunatha dasa Goswami oraz inni Goswami. Jest to najwyższe

spośród wszelkich osiągnięć. Śri Czajtanja Mahaprabhu pojawił się, by podarować nam ten rodzaj *kryszna-prema*, dlatego przyjęcie *sannjasy* jest tak ważne. Nie myślcie, że to drugorzędna sprawa.

## POBYT W ŚRI RADHA DAMODARA MANDIR

Śrila Swami Maharadża i ja jesteśmy braćmi duchowymi w sensie *sannjasy*. Przyjąłem *sannjasę* przed nim, w 1954 roku. On przyjął *sannjasę* w roku 1959. Mimo to zawsze stawiałem go wyżej od siebie i uważałem za swojego *śiksza-guru*, chociaż Śrila Swami Maharadża nigdy nie traktował mnie jak ucznia. Odnosił się do mnie raczej jak do serdecznego przyjaciela. Robił mi miejsce obok siebie podczas intonowania *dżapa* czy podczas *kirtanu*. Czasem robiliśmy razem *czapati*. On wałkował ciasto, ja kładłem je na ogień, a on je potem ofiarowywał.

Niekiedy siadywaliśmy razem na jednym łóżku. Kiedyś przyszedłem do niego i dałem mu swój *czadar*, ponieważ nie miał nic prócz podartej kapy. Ściany się sypały, ale Śrila Swami Maharadża był zbyt pochłonięty intonowaniem i służbą, by zwracać na to uwagę. W tym najświętszym spośród świętych miejsc oddał się wyrzeczeniom i *sadhanie*. Jestem szczęśliwy, że w tym *tirtha* miałem jego towarzystwo.

Podczas lat spędzonych w Radha-Damodara bez reszty pochłonęło go tłumaczenie *Śrimad-bhagawatam* i pisanie komentarzy. Przy każdej wizycie oferowałem mu swoją pomoc. W tamtym czasie wydawałem *Patrika*, co nie pozostawiało mi wiele czasu na inne zajęcia. A jednak udawało nam się spotykać w jego małym *bhadżan-kutir*. Czasem jedliśmy *prasadam* w towarzystwie Goswamich z Radha-Damodara. Odbyliśmy też razem *parikram* wokół Radha-Damodara, odwiedzając *samadhi* i składając hołd Śrila Bhaktisiddhancie Saraswatiemu Thakurze, Śrila Dżiwie Goswamiemu, Śrila Krysznadasi Kawiradży Goswamiemu, a szczególnie Śrila Rupie Goswamiemu.

## PRZYGOTOWANIA I WYJAZD DO AMERYKI

Przed wyjazdem do Ameryki Śrila Swami Maharadża spędził sporo czasu w Delhi, ponieważ tam drukował i rozprowadzał swoje książki (wydał trzy tomy *Śrīmad-bhagawatam*). Odwiedziłem go tam kilka razy i zatrzymałem się w jego pokojach w świątyni Czippiwada Radha-Kryszna.

W Delhi nauczał niestrudzenie. Dokądkolwiek szedł, tam nauczał. Mówił o Radharani i Krysznie, o misji Śri Czajtani Mahaprabhu każdemu, kogo napotkał. Mnie również wciągnął w to nauczanie. Kiedy był już w Ameryce, napisał do mnie i zachęcał, bym kontynuował nauczanie ludzi, z którymi on nawiązał kontakt podczas pobytu w Delhi. (Patrz: przypis 5)

Przed wyjazdem do Ameryki Śrila Swami Maharadża podzielił się ze mną szczegółowym planem podróży. Opowiedział mi, jak w Bombaju dostał bilet na frachtowiec płynący przez Atlantyk do Bostonu, opisał trasę podróży i swoje plany. Miał wielką wiarę i szczegółowo opracowaną strategię nauczania. Jego celem było utworzenie instytutów i ośrodków wisznuickich. Głęboko przekonany o mocy Świętego Imienia powiedział, że nawet jeśli jego pierwsi uczniowie nie będą chcieli porzucić mięsa czy wina, on zrobi wszystko, co konieczne, by ich *bhakti* mogła rozkwitnąć. Poprosił mnie, żebym mu towarzyszył, lecz ja nie mogłem jechać bez pozwolenia mojego *gurudewy*, który nakazał mi kierować *matha* w Mathurze.

Pewnego dnia oznajmił: „Nadszedł czas. Wyjeżdżam”. Najpierw udawał się do portu w Kalkucie, po drodze chciał jeszcze odwiedzić Majapur. Przyszedłem się pożegnać, dotknąłem jego stóp, a potem swojej głowy. Przed wyjazdem poprosił mnie jeszcze, żebym utrzymywał z nim regularną korespondencję. Tak się stało. Przez następne lata napisaliśmy do siebie wiele listów. Kilka z nich znalazło się w broszurce *Śrila Prabhupada's Letters from America (Listy Śrila Prabhupady z Ameryki)*. Niestety, większość jego listów do mnie została wypożyczona i nigdy do mnie nie wróciła.

Później napisał do mnie z prośbą, bym wysłał mu książki, które zostały w jego pokoju w Mathurze. W szafce zostało wiele

opastych tomów. Były bardzo zakurzone. Przez cały dzień odkurzałem je i pakowałem do pudeł. Potem odprawiłem je na statek płynący do Nowego Jorku. Kiedy w 1996 roku odwiedziliśmy jego pokoje w świątyni w Los Angeles, wzruszył mnie widok regału z paroma tamtymi książkami, które mu kiedyś wysłałem. Z całego serca starałem się robić wszystko, o co mnie prosił.

## POWRÓT DO INDII

Kiedy wrócił do Indii w 1967 roku, witałem go na lotnisku w Delhi. Przyleciał ze swoim uczniem Kirtananandą dasem. Poprosił mnie o to w swoim telegramie. Potem opowiedział wiele wspaniałych historii i szczegółów o swoim nauczaniu w Ameryce i o niewiarygodnych rezultatach. W pokorze swojej uważał, że to wszystko stało się dzięki łasce jego *gurudewy* oraz pragnieniu Śri Czajtanji Mahaprabhu i Jego towarzyszy. Opowiedział mi, jak po raz pierwszy intonował *maha-mantrę* Hare Kryszna w Tompkins Square Park w Nowym Jorku. Przez kilka godzin miał zamknięte oczy, uważnie słuchając i całkowicie polegając na tej łasce.

Na siedem dni zatrzymaliśmy się w świątyni Czippiwada Radha-Kryszna w Delhi. Ponieważ czasem Śrila Swami Maharadża nie czuł się dobrze, wysyłał mnie wraz z Kirtananandą dasem, żebyśmy reprezentowali go podczas programów, na których miał nauczać. Zawsze zachęcał nas, by nauczać nieustraszenie. Chciał, żeby wszyscy zobaczyli wielbiciela z Zachodu, zabierał więc nas do ludzi, których znał w Delhi, by u nich intonować i nauczać.

Po kilku tygodniach inny jego uczeń, Aczjutananda dasa, przyjechał do Wrindawan. Siadałem razem z Kirtananandą i Aczjutanandą i jadłem *maha-prasada*, które przygotowywali. Żaden kastowy Goswami i prawie żaden brat duchowy Śrila Swamiego Maharadża nie przyjmował *prasada* ani nawet wody od Kirtananandy dasa i Aczjutanandy dasa. Odmawiali dlatego, że ci wielbiciele pochodzili z Zachodu i przedtem jedli mięso. Otwarcie sprzeciwiałem się takiemu nastawieniu i namawiałem innych, by uznali uczniów Śrila

Swamiego Maharadża za autentycznych. Wyjaśniałem, że nauczanie cudzoziemców jest jak najbardziej upoważnione i absolutnie nie sprzeciwia się ideom Śri Czajtanji Mahaprabhu i naszej *guru-warga*. Myślę, że teraz zaakceptowała to większość indyjskich wielbicieli.

W trakcie swojej pierwszej wizyty w Indiach od czasu wyjazdu do Ameryki Parama-pudźjapada Śrila Swami Maharadża złożył wizytę mojemu *gurudewie*, swojemu *sannjasa-guru*. W tamtym czasie mój *gurudewa* chorował i leżał przykuty do łóżka w Kalkucie. Śrila Swami Maharadża pojechał więc do Kalkuty. To było ich ostatnie spotkanie na tym świecie. Mój *gurudewa* był niezmiernie uradowany służbą oddania, jaką pełnił Śrila Swami Maharadża dla ich Śrila Prabhupady. Wyraził swoją wdzięczność, wychwalał jego nauczanie poza granicami Indii i przyrzekł współpracować z nim w nauczaniu.

Omawiali też pomoc mojego *gurudewy* w uzyskaniu ziemi dla Śrila Swamiego Maharadża pod budowę świątyni w Majapur. W tej rozmowie uczestniczyli również Śrila Bhaktiwedanta Triwikrama Maharadża i Śrila Bhaktiwedanta Wamana Maharadża.

Po odejściu Śrila Gurudewy z tego świata w 1968 roku Śrila Swami Maharadża wraz ze swoimi uczniami przesłał nam telegram z kondolencjami.

Napisał również długi list do Śrila Triwikrama Maharadża w Nawadwipie. Poza tym wygłosił wykład o Śrila Gurudewie w Seattle i opowiedział, jak przyjął od niego *sannjasę*. Mówił, jak bardzo go cenił i jakim darzył uczuciem oraz jak Śrila Gurudewa odszedł teraz do siedziby Kryszny. Słyszeliśmy później od paru uczniów Śrila Swamiego Maharadża, jak ronił łzy, gdy otrzymał telegram z informacją, że nasz *gurudewa* dołączył do *nitja-lila*.

W liście do Śrila Triwikrama Maharadża poprosił o wysłanie mu fotografii Gurudewy, ponieważ chciał ją umieścić na ołtarzach świątyń na Zachodzie. Do mnie też napisał w tej sprawie. Pamiętam, że w jednym z listów poprosił: „Przyślij mi zdjęcie twojego *gurudewy*, żebym mógł zlecić namalowanie jego portretu i postawić go potem obok innych portretów sukcesji uczniów w naszych świątyniach”.

(Patrz: przypis 6.)

Tak się złożyło, że nigdy do tego nie doszło, wiem jednak, że gdyby dostał to zdjęcie, na pewno zrealizowałby ten plan.

## NAUCZANIE W INDIACH

W 1969 roku Swami Maharadża znów odwiedził Nawadwipę. Wraz z liczną grupą swoich uczniów spędził tydzień czy dwa w naszym Dewananda Gaudija Matha. Nikundża Brahmaczari oraz inni przygotowali dla nich miejsca do spania, specjalne *prasada*, moskitiery oraz całą resztę rzeczy.

Śrila Swami Maharadża szukał w Majapur ziemi, na której chciał postawić *aśram* oraz *mandir*. Mieszkańcy Nawadwip chcieli, żeby zrobił to w ich mieście. Powiedzieli, że miejsce narodzin Mahaprabhu znajduje się w Pracina Majapur i próbowali go przekonać, by właśnie tam zbudował świątynię. Swami Maharadża postanowił inaczej: „Tego nie zrobię. Wzniosę świątynię na brzegu Śrila Prabhupady”. Właśnie tam, na wschodnim brzegu Gangesu, naprzeciw miasta Nawadwipa, Śrila Bhaktiwinoda Thakura ustalił położenie Majapur i Jogapitha. Panowała wtedy pora deszczowa i ziemia była pod wodą, mimo to Śrila Swami Maharadża przepłynął na drugi brzeg Gangesu, by kupić teren pod świątynię.

Kiedyś paru jego braci duchowych w Majapur zasugerowało, że nie powinien pozwalać, by inni nazywali go „Śrila Prabhupada”. Obawiali się też, że nie propaguje najwyższych standardów oddania i za bardzo zmienia surowe zasady Gaudija Matha przez wzgląd na ludzi Zachodu. Bronilem go, mówiąc: „Nie wierzę w to. Nie wprowadził niczego nowego. Wszędzie naucza tego samego, tyle że po angielsku i w »nowym opakowaniu«. Nic nowego nie dodaje, a ja nie widzę nic złego w tym, co robi. Wspaniale rozpowszechnił nauki Śrila Bhaktisiddhanty Saraswatiego Thakura i Śrila Bhaktiwinoda Thakura. Jeśli jego uczniowie rzeczywiście podążą śladami *guru-bhakta* (mistrza duchowego i wielbicieli), będą stanowić jego sukcesję. To, że Śrila Swami Maharadża stosuje rewolucyjne metody nauczania, nie stanowi

najmniejszego problemu. On doskonale wypełnia nakazy swojego *gurudewy*”.

Powiedziałem też: „Mogą nazywać swojego *gurudewę* »Prabhupada« albo »*om wisznupada*«. Myślę że w przyszłości więcej uczniów w linii Śrila Bhaktisiddhanty Saraswatiego Prabhupada też będzie nazywać innego mistrza duchowego o odpowiednich kwalifikacjach imieniem »Śrila Prabhupada«, ponieważ *śastry* to sankcjonują. Uczniowie Śrila Bhaktisiddhanty Saraswatiego Thakura Prabhupada, którzy postanowili, że z szacunku do niego nie przyjmą tego imienia, mogą nadal trwać w tym postanowieniu. Ale jeśli przez wzgląd na wzniosłość *bhakti* Śrila Swamiego Maharadża oraz jego nauczanie na świecie oddani mu uczniowie chcą nazywać go »Śrila Prabhupada«, nie ma w tym nic złego. Jeśli z tego powodu chcecie go odrzucić, ja się na to nie zgadzam”. Śrila Śridhara Maharadża, ja oraz paru innych wielbicieli wyjaśniało tę kwestię pozostałym, szczególnie w prywatnych rozmowach.

Niektórzy z braci duchowych Śrila Swamiego Maharadża w Majapur pytali go osobiście przy różnych okazjach, czemu przyjął imię „Śrila Prabhupada”. Pewnego razu usłyszeliśmy jego wyjaśnienie. Z pokorą odpowiedział im: „Kiedy Śrila Bhaktisiddhanta Saraswati Thakura odszedł z tego świata, pewni bracia duchowi przywłaszczyli sobie wszystko z jego misji, łącznie z jego imionami »*om wisznupada*« i »*paramahamsa*«. Dla mnie pozostał sam »Prabhupada«. On jest moim Prabhu, moim mistrzem, a ja zawsze jestem u jego *pada*, jego stóp. Jego stopy to wszystko, co mam; to moje jedyne schronienie. Kiedy więc moi młodzi uczniowie zaczęli mnie tak nazywać, uznałem, że mają rację. Jeśli ktoś zwraca się do mnie »Śrila Prabhupada«, ja myślę jedynie o lotosowych stopach mojego *gurudewy* jako miejscu swojego usytuowania. Jeśli inni uważają, że popełniam obrazę albo jestem dumny, proszę ich, by zaakceptowali moje rozumienie”.

W latach 1970-1977 nieustannie podróżowałem po Indiach i nauczałem. Ponieważ nasz *gurudewa* odszedł z tego świata, pochłaniało mnie też zarządzanie sprawami w naszych *matha*. Śrila Swami Maharadża był także bardzo zajęty w tych latach, podróżował po całym świecie, więc nie mieliśmy wielu okazji do spotkań. Niestety,

nie mogłem uczestniczyć w otwarciu Krysna-Balarama Mandir w 1975 roku przed Gaura Purnimą. Śrila Swami Maharadża zaprosił mnie na ceremonię, lecz w tym czasie nie było mnie w Mathurze. Miałem wiele pilnych prac w Nawadwipie. Przez te lata nie bywałem w Mathurze regularnie, dlatego Śrila Swami Maharadża nie odwiedził nas tam w *matha*. Gdybym był w Mathurze w czasie, gdy on przebywał we Wrindawan, zaprosiłbym go i na pewno by do nas przyjechał.

Na wczesnym etapie jego nauczania na Zachodzie wielu z nas chciało mu pomóc, lecz nie był to odpowiedni moment. W tamtym czasie w *matha* mieszkało nas niewielu, byliśmy zajęci nauczaniem w Indiach. Nie robiliśmy tego tak intensywnie jak on, byliśmy jednak zajęci, a mój *gurudewa* zlecił mi jeszcze pewne zadania. Śrila Swami Maharadża działał na wielką skalę, ja - na małą, obaj jednak służyliśmy guru i Gaurandze.

Dodatkową trudnością w tamtym czasie był fakt, że większość wielbicieli bardzo słabo znała angielski, zwłaszcza jeśli chodzi o mówienie. I choć niektórzy prezentowali bardzo wysoki poziom *bhakti*, nie byli w stanie porozumieć się z ludźmi z Zachodu.

Spotykało się wtedy wielce zaawansowanych wielbicieli, którzy pozornie wcale tacy nie byli. Wiedziałem, że dziesięciu, może nawet ponad dziesięciu hinduskich wielbicieli, z braćmi Śrila Swamiego Maharadża włącznie oraz ich uczniami zaoferowało mu swoją służbę, gdy w Indiach na nowo pojawił się ISKCON. Byli wśród nich Krysznadasa Babadźi Maharadża, Dinabandhu Babadźi Maharadża, Gowardhana Prabhu, Ananda Prabhu z Orisy. Nie znali jednak angielskiego i dlatego sprawiali wrażenie mało znaczących wielbicieli. Ludzie z Zachodu nie dostrzegali ich rzeczywistych kwalifikacji. Dziś prawie każdy mówi po angielsku, ale wtedy było inaczej. Choć osobiście nie mogliśmy dołączyć do Śrila Swamiego Prabhupady, wielu z nas było dumnych i niezmiernie uradowanych z efektów jego wspaniałego nauczania.



## ROZDZIAŁ 2

# ODEJŚCIE ŚRILA PRABHUPADY

**ŚRILA PRABHUPADA PRAGNIE POJECHAĆ DO GOWARDHANY  
(FRAGMENTY WYKŁADU WYGŁOSZONEGO W MATHURZE W 1993  
ROKU)**

W ostatnich dniach życia Śrila Swami Maharadża poprosił swoich uczniów: „Zabierzecie mnie do Gowardhany. Chcę tam jechać od razu. Nie autem, ale wozem ciągnionym przez woły, tak jak Nanda Baba, Jaśoda-maji, wszystkie *gopi* i wszyscy Wradźawasi”. Bardzo tego pragnął, nie mógł jednak jechać. Wiem o tym. W rzeczywistości udała się tam jego dusza, jego transcendentalne ciało. On zawsze przebywa ze Śrila Rupą Goswamim, Śrila Sanataną Goswamim i Śrila Raghunatą Goswamim poprzez *tad-anuragi dźananugami* (podążając śladami wiecznych mieszkańców Wrindawany, którzy mają wrodzone spontaniczne przywiązanie do Śri Kryszny (Patrz: *Nektar instrukcji*, werset 8).

Śrila Swami Maharadża pragnął udać się do Gowardhany. Wyraził to głębokie pragnienie słowami: „Gowarhano, pozwól mi zamieszkać blisko ciebie”. Spośród wszystkich miejsc we Wradźa- mandali najlepsza jest Gokula, bo tam Kryszna urodził się z łona Jaśody i oddawał się dziecięcym zabawom. W Gokuli jest wiele krów, pastuszków i pastuszek, a najważniejszym pastuszkim jest Kryszna. Kryszna mieszka w Gokuli, do którego należą Nandagram, Warszana, Kamjawana i Wrindawana. W całej Gokuli najlepsza jest Wrindawana, a we Wrindawanie – Gowardhana. Na obszarze Gowarhany najlepsze są jej oczy – Radha-kunda i Śjama-kunda. Tam odbyły się najśodsze i najbardziej pociągające zabawy Śri Śri Radhy i Kryszny. Dlatego *parama-pudźjapada* Śrila Swami Maharadża chciał udać się właśnie tam. W tym miejscu odbyła się *rasa-lila*. W rejonie Giriradża Gowardhana odbywa się tyle wspaniałych *kryszna-lila*, że wielbiciele modlą się słowami: „O Giriradžo, spełnij proszę moje pragnienie, by

być świadkiem tych zabaw”. Śrila Swami Maharadża chciał udać się do Gowardhany z takim samym postanowieniem.

Idealem jego życia i najgorętszym pragnieniem było przekazanie światu *wradża-prema*, najpierw jednak musiał poświęcić wiele czasu na nauczanie *waidhi-bhakti*, ścinając dżunglę ateizmu i *majawada*. Pragnął przetłumaczyć *Śrimad-bhagawatam* w całości, a zwłaszcza szczegółowo omówić zabawy Kryszny opisane w Dziesiątej Księdze, ale Bhagawan wezwał go z powrotem do uczestniczenia w swoich *nitja-lila*. Być może Kryszna nie chciał, aby Śrila Swami Maharadża pozostawał dłużej odseparowany od Niego i dlatego pragnienie Swamiego Prabhupady, by pojechać do Giriradży Gowardhany spełniło się w taki sposób, że Bhagawan wezwał go z powrotem do Giriradży Gowardhany na Goloce Wrindawanie.

Giriradża Gowardhana jest naszym najważniejszym schronieniem, ponieważ *prema-bhawa*, czysta ekstatyczna miłość, przejawia się tam w najdoskonalszej z doskonałych formie. Śrila Swami Maharadża chciał delektować się tym apogeum *kryszna-prema* i chciał podzielić się tym uczuciem z mieszkańcami tego świata. Dlatego, tak jak Śrila Rupa Goswami, Śrila Bhaktiwinoda Thakura, Śrila Bhaktisiddhanta Saraswati Goswami Prabhupada i mój czcigodny *gurudewa* Śrila Bhakti Pradžńana Keśawa Goswami Maharadża, Śrila Bhaktiwedanta Swami Maharadża również zapragnął rezydować w bliskości Gowardhany. Gowardhana jest najlepszym miejscem we Wradży i dla wielbicieli, którzy są *sadhaka*, i dla wielbicieli na etapie *siddha*. Jeśli *sadhaka*, który nie osiągnął jeszcze *premy*, pełni tam *bhadźana*, osiągnie stan *premy*. Jeśli uda się tam doskonały wielbiciel, będzie delektować się *nitja-lila* Radhy i Kryszny, a także dostąpi *darśanu mahabhawy*, co jest bardzo drogie Radzie i Krysznie.

Najbardziej inteligentni pragną służyć Boskiej Parze – Śri Śri Radzie i Krysznie nad brzegiem Radha-kundy. Śrila Swami Maharadża wyjaśnia to w *Nektarze instrukcji*. Tacy wielbiciele chcą przebywać właśnie tam. Jeśli nie osobiście, mogą być tam obecni umysłem i sercem. Tacy wielbiciele jak Śrila Raghunata dasa Goswami, Śrila Rupa Goswami, Śrila Dziwa Goswami, Śrila Gopala Bhatta Goswami, Śrila Raghunatha Bhatta Goswami i Śrila Krysznadasa

Kawiradża Goswami mają tam swoją stałą siedzibę. Odwiedziliście to miejsce? Jeśli udacie się tam z zaawansowanym wielbicielem, wtedy będziecie w stanie coś zobaczyć, ponieważ tam jest wszystko. Pandawowie i Drapaudi też tam są, pełniąc *aradhana* (oddając cześć) *gopi*. Ci, którzy zawsze są tam obecni w swoich transcendentálnych ciałach, kierowani przez Śri Rati-mandźari oraz Śri Rupe-mandźari, są wielbicielami o najwyższym poziomie zaawansowania duchowego. Chcemy podążać za ich przykładem. Takim pragnieniem kierowali się Śrila Rupa Goswami i Śrila Raghunatha Goswami, a także Śrila Bhaktiwedanta Swami Maharadża.

Mówię to na chwałę Śrila Swamiego Maharadża. Jeśli ktoś nie rozumie tego aspektu, jest godzien pożałowania, ponieważ nie dotyka esencji jego wspaniałości. Taki człowiek nie jest w stanie właściwie go słać. Wielbiciele muszą doceniać jego najwznieściejsze cechy, szczególnie poprzez opisywanie jego miłości i oddania dla Śrimati Radhiki. Nie powinniśmy oczekiwać, że wszyscy zaawansowani wzniesli wielbiciele, *uttama-bhagawata*, zniżą się do poziomu *kanisztha-adhikari*. Wiem, że Śrila Swami Maharadża pragnął zostać w Gowardhanie na zawsze i pełnić tam służbę. Osiągnął głębokie zrozumienie cytowanej wcześniej modlitwy Śrila Raghunatha dasa Goswamiego.

## ODWIEDZINY U ŚRILA PRABHUPADY W OSTATNICH DNIACH JEGO ŻYCIA

Śrila Swami Maharadża zaczął bardzo ciężko chorować. Nasz Sukhananda Prabhu robił mu masaże używając wody z Gangesu. Przez wyjazd do Anglii przez czternaście dni przyjeżdżał do Wrindawany na dwie godziny rano i wieczorem robić Śrila Swamiemu Maharadży masaże, które przyniosły ulgę. W tym czasie my też odwiedzaliśmy go i rozmawialiśmy z nim. Podczas jednej z naszych wizyt okazało się, że Śrila Swami Maharadża nie jadł od dawna, a nawet nie pił wody. Mimo to czule nas przywitał jak zawsze i z miłością ofiarował nam *maha-*

*prasadam* przygotowane i ofiarowane przez jego uczniów. Podkreślał, z jakim oddaniem jego młodzi uczniowie próbują służyć swojemu *gurudewie* i Krysźnie. Choć on sam od dawna nic nie jadł, dopilnował z właściwą sobie troską, aby każdy z nas zjadł obfite *prasadam*.

W tym czasie odwiedzili go też niektórzy z jego braci duchowych i towarzyszy. Przybyli: Akinczana Krysznadasa Babadži Maharadża, Śrila Bon Maharadża, Śrila Bhakti Pramoda Puri Maharadża, Śrila Bhakti Waibhawa Puri Maharadża, Indupati Prabhu (ze świątyni Śrila Madhawya Maharadża), Ananda Prabhu oraz wielu innych wielbicieli. My także byliśmy u niego kilka razy w towarzystwie naszych *brahmaczarich*. Byli to przede wszystkich Śeszaśaji Prabhu, Śubjananda Prabhu, Premananda Prabhu, czasem też inni. Są nagrania niektórych naszych rozmów, ale większość odbywała się w bengali albo hindi.

Tuż przed miesiącem Kartika, na początku października, przed rozpoczęciem naszego corocznego *parikramu* wokół Wradża Mandala, Parama-pudźjapada Śrila Swami Maharadża posłał po mnie. Powiedział swoim *sannjasinom* i innym uczniom, że chce się ze mną zobaczyć. Paru z nich przyjechało do mnie samochodem. Powiedzieli: „Śrila Prabhupada cię potrzebuje, prosimy cię, pojedź z nami”. To był wieczór, akurat wygłaszałem wykład dla uczestników *parikramu*, lecz natychmiast pojechałem.

Kiedy wszedłem do jego pokoju w Kryszna-Balarama Mandira, nie odzywał się. Paru chłopców intonowało *maha-mantrę* Hare Kryszna, reszta *sannjasinów* i uczniów zachowywała milczenie. Po jakimś czasie otworzył oczy i dał mi znak, żebym podszedł. Był pełen entuzjazmu przed śmiercią; nie, nie przed śmiercią, raczej przed dołączeniem do *kryszna-lila*. Nic nie mówił, ale na mój widok okazał radość. Wielbiciele łagodnie intonowali Hare Kryszna na melodię Śrila Swamiego Maharadża.

Złożyłem mu *pranama*; *śantja pranama* (na stojąco i w milczeniu). W pokoju pełnym ludzi nie było miejsca na pełne *pranama*. W końcu Śrila Swami Maharadża odezwał się: „Och, przyjechał Narajana Maharadża”. Chciał, żebym usiadł na jego łóżku. Próbował się podnieść, ale dotknąłem go obiema rękami i powiedziałem: „Leż,

proszę, usiądę przy tobie”. Dał mi znak ręką, żebym się zbliżył. „Chcę z tobą porozmawiać”. Chciał, żebym usiadł i nachylił się. Kazał uczniom podać mi krzesło, a ja pochyliłem się ku niemu.

Najpierw zaczął szlochać; serce mu topniało. Z głębi duszy powiedział: „Narajana Maharadża, wybaczysz mi? Czuję, że masz mi co wybaczać. Przez wzgląd na nauczanie mówiłem swoim uczniom rzeczy, których może nie powinienem był mówić. W jednym liście napisałem bardzo mocne słowa o swoich braciach duchowych, ten list został rozesłany do wszystkich. Mówiłem, że my nauczamy, a inni tego nie robią; że oni są *kanisztha-adhikari*, którzy nie nauczają, lecz próżnują. Mówiłem, że żaden z wisznuitów szkoły Gaudija mi nie pomógł; że oni tylko jedzą *maha-prasadam* i śpią”.

Przyglądało się temu wielu jego uczniów *sannjasinów*. Jego słowa i zachowanie świadczyły, jak Śrila Swami Maharadża chciał zachęcać swoich młodych uczniów. Tak jak postępujemy uważnie z dziećmi, tak on czasem instruował niektórych uczniów, by nie wchodzili w kontakt z jego braćmi duchowymi oraz innymi wisznuitami ze szkoły Gaudija. Aby oszczędzić swoim zwolennikom niepokoju i zamętu w głowie, czasem zabraniał im odwiedzać inne miejsca. Jeden z powodów był taki, że paru jego braci duchowych rzeczywiście postąpiło źle. Poza tym jego uczniowie nie rozumeli indyjskich subtelności i ukrytych znaczeń. Nie chciał, żeby tracili ducha z powodu krytyki wygłaszanej przez hinduskich wisznuitów, którzy nie rozumeli ich uczuć oraz stylu, w jakim on ich szkolił.

Śrila Swami Maharadża był członkiem Gaudija Matha od bardzo dawna. Znał zasady i *siddhantę*, nie mógł jednak w ciągu paru lat przekazać swoim uczniom wszystkiego. Nauczał wielu zachodnich wielbicieli z różnych krajów, im jednak brakowało naszej kultury wedyjskiej oraz *sadaczara* (nawyków koniecznych w służbie oddania). Kazał swoim młodym uczniom unikać innych wielbicieli, bo chciał chronić ich przed zniechęceniem. Mówił: „Choć brak im wyszkolenia, ich nastawienie do służby oddania jest wspaniałe. Modłę się do Guru Maharadża i *rupanuga-guru-warga*, żeby pobłogosławili ich wszystkich. Śri Czajtanja Mahaprabhu, Śri Nitjananda Prabhu i Śri Baladewa Prabhu na pewno obdarzą ich swoją łaską”.

Śrila Swami Maharadża pamiętał o tym wszystkim i poprosił mnie: „Łaskawie przekaz innym wielbicielom, że popełniłem tę obrazę i proszę o wybaczenie. Tak bardzo tego żałuję”. Odpowiedziałem mu: „Jesteś moim *śiksza-guru* i czystym wielbicielem. Wiem, że nie możesz uczynić nic, co nie byłoby zgodne z duchem *bhakti*. Robiłeś te rzeczy tylko po to, by służyć swojemu *gurudewie* i Czajtjanji Mahaprabhu, my też to robimy. Wszyscy mamy wobec ciebie dług, nie ma co do tego wątpliwości. Znamy przepowiednię: *prithiwite acze jata nagaradi grama*. Dokonałeś cudu, rozgłosiłeś Jego chwały wszędzie. Nie zrobiłeś nic złego, więc nie mam ci czego wybacząć. Przekażę jednak twoją prośbę starszym wielbicielom. Jesteś moim *śiksza-guru*; sumiennie wypełnię każdą instrukcję, jaką mi dasz”. Z jego oczu płynęły łzy. Zachowywał się z taką pokorą, jakby przeproszał, że nie był dobrym wielbicielem. Tak naprawdę był taki jak Śrila Narottama dasa Thakura i Śrila Bhaktiwinoda Thakura.

Mówił dalej: „Śri Śrimad Bhaktisiddhanta Saraswati Thakura Prabhupada polecił nam wszystkim nauczać w Europie i Ameryce. To było jego wielkie pragnienie. Prócz tego chciał, abyśmy współpracowali ze sobą. Nie straciłem ani jednej chwili. Staralem się ze wszystkich sił i do pewnego stopnia mi się udało”. Głos mu się łamał z emocji. „Jeśli będziemy działać wspólnie, to – jak przepowiedział to Śri Czajtjanja Mahaprabhu – ruch *sankirtana* ma przed sobą wspaniałą przyszłość”.

Potem powiedział mi: „Chcę, żebyś pomógł zaopiekować się moimi uczniami. Chcę, żeby stali się dobrymi i kwalifikowanymi wielbicielami. Jeśli się do ciebie zwrócą, zajmij się nimi”. Obok było wielu jego uczniów, więc cicho szepnął w bengali: „Kiedy pojechałem na Zachód, złapałem w sieć wiele małp. To wielcy specjaliści od kłótni, naprawdę. Są ciągle młodzi i niewyszkoleni. Proszę cię, byś po moim odejściu pomógł im we wszystkim”. Biorąc pod uwagę konsekwencje tego polecenia danego mi przez mojego *śiksza-guru*, wahałem się. Wtedy złapał mnie za obie ręce, spojrział mi głęboko w oczy i poprosił, żebym mu to przyrzekł. Zgodziłem się i powiedziałem: „Obiecuję, że w miarę swoich możliwości i zgodnie z *bhakti-siddhanta-tattva*

(zrozumieniem esencji *bhakti*) zawsze będę gotów nieść im pomoc, jak o to prosisz”.

Potem dodałem: „Chcę im coś powiedzieć”. Śrila Swami Maharadża ożywił się i zwrócił do nich słowami: „Zbliżcie się i posłuchajcie Narajana Maharadża. I weźcie sobie do serca jego słowa”. Powiedziałem im wtedy: „Nie myślcie, że Śrila Swami Maharadża odchodzi z tego świata. *Gurudewa* jest wieczny. Macie szczęście, że trafiliście na prawdziwego *guru* i wielbiciela. Próbujcie z entuzjazmem propagować dalej jego misję. Jeśli zależy wam na rzeczach materialnych, będziecie kłócić się o imię, sławę oraz materialne korzyści i nie będziecie działać zgodnie z jego naukami, sprzeniewierzycie się jego misji, będziecie źle postępować. Nie gońcie więc za korzyścią własną. Porzućcie takie myślenie. Aby służyć Śrila Swamiemu Maharadży i propagować jego misję, powinniście być zjednoczeni ze wszystkimi wielbicielami. Nie kłóćcie się o drobiazgi. Nie usuwajcie nikogo z misji z powodu jego drobnych wad. Próbujcie zachowywać się jak przyjaciele, po bratersku, dopiero wtedy możecie nauczać. Jeśli będziecie mieć kłopoty z którąś z tych rzeczy, wtedy przyjdźcie do mnie, a ja – zgodnie z prośbą Śrila Swamiego Maharadży – spróbuję wam pomóc”. Wszyscy mnie słuchali. Moje słowa są nagrane na kasecie.

Śrila Swami Maharadża wolno odwrócił głowę i rozejrzał się po twarzach wielbicieli zgromadzonych wokół niego. Powolnym ruchem uniósł rękę, jakby chciał przykuć ich uwagę i powiedział: „Słuchajcie Narajana Maharadża. Nie walczcie między sobą. W moich książkach dałem wam wszystkie wskazówki”. Potem opuścił rękę.

Następnie Śrila Swami Maharadża zwrócił się do mnie: „Błagam cię, byś osobiście złożył mi w moim *samadhi*. Nie zaakceptuj *samadhi* z rąk nikogo innego. Ty jesteś właściwą osobą. Po *samadhi* zorganizuj obchody *mahotsawa*. Przekaż pewną sumę pieniędzy wszystkim siedmiu świątyniom we Wrindawanie i wszystkim Gaudija Matha. Od ciebie zależy, ile to będzie – 201 rupii, 1001 rupii – cokolwiek uznasz za stosowne. Wszyscy powinni usłyszeć te instrukcje i zebrać pieniądze. Zorganizuj też uroczystość *mahotsawa* w Mathurze

i zaprosz wszystkich starszych wielbicieli na ucztę. Zrób to dla mnie. I powtarzam ci, że zawsze powinieneś pomagać moim uczniom”.

[*UWAGA OD WYDAWCY: by głębiej wniknąć w historyczny zapis, postanowiliśmy zamieścić tu fragmenty spisane z oryginalnego nagrania. Tymi wspomnieniami i osobistymi spostrzeżeniami podzielił się Bhagawata dasa, jeden ze starszych uczniów Śrila Prabhupady, podczas wykładu, jaki dał w świątyni krótko po odejściu Śrila Prabhupady. Bhagawata dasa był obecny przy wydarzeniach opisanych powyżej przez Narajana Maharadża. Kierujemy gorącą prośbą do wszystkich wielbicieli, by potraktowali te informacje z odpowiednim nastawieniem, gdyż tego typu tematy zwykle nie są przedmiotem publicznych dyskusji.*]

„Leżąc w łóżku, Śrila Prabhupada przyjął pewną pozę. Nie rozumieliśmy, co się za tym kryje. Wydawało się nam, że po prostu leży w łóżku. A on trzymał ręce w szczególny sposób, głowę w szczególny sposób, nogi w szczególny sposób i wygiął ciało w szczególny sposób. Śrila Narajana Maharadża powiedział: »Przybrał taką a taką *mudrę*. To rodzaj *mudry*«. Wyjaśnił: »Taką *mudrę* przybiera ktoś w ostatniej fazie życia, przed odejściem z tego świata. Wskazuje ona, że tańczy z Kryszną. Kiedy taką pozę przybiera ktoś leżący w łóżku, oznacza to, że tańczy z Kryszną. To poza tańca«. Niektórzy mogą próbować zgłębić związek Śrila Prabhupady z Kryszną, lecz to wskazywało na coś szczególnego”.

„Przyprowadził ze sobą swoich *brahmaczarich*. Ma w Mathurze niewielki chór. Śrila Narajana Maharadża i *brahmaczari* zaczęli śpiewać *Śri Rupa-mandżari-pada*. Śrila Narajana Maharadża ma piękny głos, baryton. *Śri Rupa-mandżari-pada, sei mora sampana*. Śpiewał bardzo, bardzo wolno. Wszyscy płakali. Cały pokój tonął we łzach, wszyscy byli głęboko wstrząśnięci. Zapadła noc, ale *kirtana* trwała nieprzerwanie”.



*[Drugi fragment jest kontynuacją wykładu przywołującego wspomnienia z 14 listopada, z ostatnich pięciu godzin życia Śrila Prabhupady.]*

„(...) Śrila Prabhupada zaczął przejawiać szczególne zachowania. Turlał się na łóżku, wymachiwał w powietrzu rękami, potem nagle znieruchomiał, jakby zszokowany. Nic nie mówił, potem zaczął jęczeć. Nagle beknął bardzo, bardzo głośno, zaczął ronić łzy i trząść się na całym ciele, a potem znów zaczął się turlać. Mijał czas, a on przybierał różne pozy.

Początkowo wszyscy byli przerażeni. Potem zjawił się Śrila Narajana Maharadża. On był ostatnią osobą, z którą Śrila Prabhupada rozmawiał. Nie wiem, co Śrila Narajana Maharadża mu powiedział, nigdy go o to nie pytałem. Ktoś powinien o to spytać. Kiedy wszedł do pokoju, Śrila Prabhupada trzął się i machał rękami. Śrila Narajana Maharadża zbliżył usta do ucha Śrila Prabhupady i szepnął mu coś. Śrila Prabhupada znieruchomiał, a Śrila Narajana Maharadża znów coś wyszeptał. Śrila Prabhupada uniósł rękę i potrząsnął nią jakby udzielał błogosławieństwa. Śrila Narajana Maharadża zrozumiał jego intencje i Śrila Prabhupada opuścił rękę”.

## ODEJŚCIE

Kiedy 14 listopada przybyliśmy w ostatnich godzinach jego życia, Śrila Prabhupada nic nie mówił. Czulem wtedy, patrząc na jego twarz, że pochłonięty jest kontemplacją zabaw Kryszny we Wrindawanie. Myślę, że spłynęła na niego ogromna łaska Kryszny, ponieważ służył Radharani i Krysznie przez całe życie. Taki stan jest zarezerwowany wyłącznie dla szczególnych osób. Urzeczony tym, Śrila Prabhupada miał zamknięte oczy i przejawiał szczególne symptomy. To była bardzo przejmująca scena. Nie czuł bólu, nic nie zakłócało mu spokoju. W tamtej chwili jego usta wyglądały pięknie. Przypominały kwitnącą różę, rozkwitły lotos.

Takie cechy przejawiają tylko wielkie osobistości. Kto inny wołałby „Umieram, umieram!” i miał brzydką wykrzywioną twarz. Śrila Prabhupada nigdy się tak nie zachowywał. Przypominał piękny kwiat lotosu. Wiem, co się z nim wtedy działo. Widziałem to u innych, u swojego *gurudewy* też. Tak wygląda wchodzenie w *aprakata-lila* (wieczne zabawy Kryszny). Widziałem Pudźjapadę Anaga-mohana Brahmaczariego, Śrila Dżagannatha Babadziego Maharadża (ucznia Śrila Bhaktisiddhanty Prabhupady), Śrila Narasinę Maharadża i Śrila Padmanabhę Maharadża. Widziałem wielu wielbicieli odchodzących z tego świata, mogłem więc stwierdzić, co się dokonuje. Wołali wtedy: „Kryszna, Kryszna” i „Radhe, Radhe”. Istnieją szczególne oznaki, które wskazują, że odchodząca ze świata osoba pamięta o Krysznie. U Śrila Bhaktiwedanty Swamiego Maharadży widać było je wszystkie. Wyglądał pięknie i wzniośle. Nie okazywał bólu, żadnego przywiązania do ciała ani podobnych stanów. Przestał niepokoić się o swoich młodych uczniów oraz o wszystkie zewnętrzne rzeczy związane z ruchem Świadomości Kryszny. Zniknęło wszystko prócz jednej jedynej rzeczy - pamiętania o Krysznie.

Nasi *brahmaczarini* cicho śpiewali *bhadżany*. Widziałem, że Śrila Swami Maharadża jest w pełni zadowolony, co mnie samemu przyniosło pełne zadowolenie. Spodziewałem się, że wkrótce odejdzie, ale na razie nie było żadnych oznak, które by wskazywały, że nastąpi to w najbliższym czasie. Będąc jeszcze przytomny, rozmawiał ze mną, lecz nie poprosił mnie, bym został. Nie spieszyło mi się, pomyślałem jednak, że wejdzie w *nitja-lila* po moim wyjeździe do Mathury. Wyszliśmy z pokoju i udaliśmy się więc do Mathury, gdzie dotarła do nas wiadomość, że odszedł z tego świata parę godzin po naszym wyjściu.

Niedługo potem wróciliśmy do Kryszna-Balarama Mandira, by przygotować ceremonię *mahotsawa*. Zgodnie z jego życzeniem zabraliśmy go na procesję do najważniejszych bóstw we Wrindawanie. Brało w niej udział wielu jego uczniów i wiele innych osób. Wszyscy intonowali. Wradżawasi wylegli na ulice, by oddać mu cześć. Potem przygotowałem jego ciało do złożenia w *samadhi*. Na jego piersi napisałem specjalne mantry, czoło udekorowałem znakiem *tilaka*.

Użyłem soli, a później – po czynnościach zgodnych z procedurą zalecaną dla wisznuitów – własnymi rękami złożyłem jego transcendentalne ciało w *samadhi*.

## JEGO MADHURJA-RASA

W materialnym ciele nie ma *premy*. W materialnym ciele można wznieść się do stanu *swarupa-siddhi*. A jednak widzimy, że *rasika-bhaktowie* (ci, którzy wewnętrznie są już na etapie obcowania z Kryszną i Jego *lila*) przejawiają *premę*, choć mają ciało materialne. Powinniśmy wiedzieć, że ich ciało nie jest zwykłym ziemskim ciałem. Doczesne ciało nie uniosłoby ładunku *premy*. Pod wpływem uczucia separacji rozpadłoby się na kawałki.

Aby to zrozumieć, musimy wypełniać *bhadźana-sadhana* i zyskać odpowiednie kwalifikacje. Śrila Swami Maharadża był zawsze pogrążony w nastroju *premy*, choć tego nie pokazywał na zewnątrz. Chował to głęboko w swoim wnętrzu. Dla celów nauczania musiał zatajać swoje prawdziwe stany. Jego *prema* manifestowała się wewnątrz niego, a nie przejawiała się w pełni na zewnątrz. Gdyby było inaczej, zapanowałoby szaleństwo i nauczanie zostałoby przerwane. *Uddipana* (bodziec) istniał przez cały czas, lecz skryty wewnątrz. Śrila Swami Maharadża pojechał na Zachód kierowany bodźcem do nauczania. Nauczał „Nie jesteś tym ciałem”, nauczał *Gity*, czczenia Dżagannatha itd. W końcu powrócił do Wrindawana-dhama, delektując się wszystkimi wewnętrznymi stanami, pochłonięty uważnym słuchaniem i intonowaniem Hare Kryszna. Powiedział nam: „Mój dom jest we Wrindawanie”. „Dom” oznacza jego ukochany dom, prawdziwy dom.

Śrila Swami Maharadża z pewnością był w *madhurja-rasa*. Ktoś mógłby spytać, czemu nie w *sakhja-rasa*? Nie zaprzeczam temu, ponieważ w *madhurja-rasa* wszystko jest obecne. Wszystkie inne rodzaje *rasa*, takie jak *watsalja-rasa*, *sakhja-rasa* i inne zawierają się w *madhurja-rasa*.

Można powiedzieć, że istniały w nim wszystkie *rasa*, *sakhja-rasa* także. W swoich wierszach zawarł pewne sformułowania, poza tym darzył szczególnym uczuciem Gaura-Nitai oraz Kryszna-Balaramę. A jednak był w *madhurja-rasa*, ponieważ jego *sannjasa-guru*, mój *gurudewa*, dał mu *sannjasa-mantrę*, *gopi-bhawa-mantrę* w linii *rupanuga*. Śrila Rupa Goswami, Śrila Džiwa Goswami, Śrila Bhaktiwinoda Thakura i jego *gurudewa* byli w *madhurja-rasa*, i jak wynika z objaśnień, jakie pisał w swoich książkach, on też z pewnością był w *madhurja-rasa*.

## ROZDZIAŁ 3: JEGO NAUKI I MOJE SĄ TOŻSAME

Niektórym może się czasem wydawać, że mówię rzeczy, których Śrila Swami Maharadża nigdy nie powiedział. Z posianego nasiona naturalnie wyrośnie drzewo z gałęziami. Czy owe gałęzie nie zawierają się w oryginalnym nasieniu? Czy wyrastają z czego innego? Ponieważ to nasienie drzewa, wszystkie jego części pojawiają się naturalnie; wszystkie są ukryte w nasieniu. Śrila Swami Maharadża napisał wszystko w swoich książkach. Ja nie głoszę nic nowego. Wszystko, co mówię, pochodzi tylko i wyłącznie bezpośrednio z autentycznych pism oraz naszych *aczarjów*. Próbuje też podawać przykłady z objaśnień Śrila Swamiego Maharadża, pisanych własnymi słowami. Jego drzewo z pewnością urośnie. Pojawią się nowe liście i to samo drzewo zacznie dawać coraz więcej cienia. W miarę naszego podlewania na pewno wyda wiele pięknych kwiatów i owoców. Podlewanie to słuchanie, intonowanie i pamiętanie – *kryszna-katha*.

Parama-pudźjapada Śrila Swami Maharadża zasiał wiele nasion *bhakti*. Niektóre nasiona kiełkują, niektóre już wzrastają, a niektóre mają liście – dwa liście, cztery liście, sześć liści i więcej. Wiele nasion jednak wysycha. Wielu wielbicieli straciło siłę i wiarę. Niektórzy *sannjasini* porzucają *sannjasę*, a wielu szczerych wielbicieli straciło poczucie więzi i odczuwa zniechęcenie. Pnącza, które posadził Śrila Swami Maharadża, potrzebują wody.

Jeden wielbiciel nie może być dokładnie taki sam jak drugi. Nie ma identycznych ludzi; jakaś różnica musi istnieć. Śri Nitjananda Prabhu i Śri Czajtanja Mahaprabhu nie są tacy sami. Śrila Rupa Goswami i Śrila Sanatana Goswami należą do tego samego rodu, ale nie są tacy sami. Liście jakiegokolwiek drzew, na przykład drzewa mangowego, nie są jednakowe. Musi być między nimi różnica. My należymy do rodziny Śri Czajtanej Mahaprabhu, dlatego zaliczamy się do jednego i tego samego drzewa. Nie ma między nami zasadniczej różnicy, ponieważ wywodzimy się z tego samego autoryzowanego drzewa sukcesji uczniów.

Nigdy nie interesowała mnie duża liczba zwolenników. Nie chciałem inicjować wielu uczniów. Przez długi czas byłem *śiksza-guru* dla wielbicieli w Gaudija Wedanta Samiti. Pragnę dać *śiksza* każdemu, kto jest tym zainteresowany. Teraz przyjąłem *diksza* uczniów z Zachodu, jednak pierwotnie chciałem tylko pomagać innym poprzez *śiksza*. Chcę, aby wielbiciele korzystali z *śiksza* wszystkich autentycznych wielbicieli. Chcę, by czynili coraz większy postęp w świadomości Kryszny, kochali i szanowali się nawzajem. Chcę widzieć, jak ruch Śrila Swamiego Prabhupady staje się zdrowy i silny.

Śrila Śridhara Maharadża starał się pomóc w taki sam sposób, ponieważ Śrila Swami Maharadża go o to poprosił. Sam nigdy nie wzywał do siebie wielbicieli, nigdy nie wprowadzał zamieszania. A jednak wielu zainteresowało się, przyszło i chciało słuchać *hari-katha*, więc on dawał ludziom *hari-katha*. Inni wisznuici szkoły Gaudija też to robią. Praktykujemy tu *hari-katha*, a wielu *bhaktów* jest spragnionych pomocy. Koncepcja i *siddhanta śiksza-guru* oraz *guru-tattwy* nie jest jeszcze ani powszechnie rozumiana, ani akceptowana. *Śiksza-guru* nie konkuruje z *diksza-guru*. Pomaga on wielbicielom w umacnianiu związku z ich *diksza-guru*, w zrozumieniu i realizacji jego nauczania. Mam obowiązek służyć Śrila Bhaktiwedancie Swamiemu Maharadży w taki sposób, ponieważ jest nie tylko moim *śiksza-guru*, ale także przyjacielem od serca.

Śrila Swami Maharadża polecił mi, abym pomógł jego uczniom. Posłuszeństwo temu nakazowi oznacza nieposłuszeństwo wobec innych. W każdym razie, nawet jeśli cały świat będzie przeciwko mnie, ja stawię mu czoło, starając się spełniać nakaz Śrila Swamiego Maharadża. Moim jedynym pragnieniem jest nauczanie czystej *bhakti* w linii Śrila Rupy Goswamiego i wszystkich *aczarjów* aż po Śrila Bhaktiwedantę Swamiego Maharadża. Pragnę być mile widziany w jego świątyniach, w których wypełniał swoją misję. Pragnę pyłu z jego stóp, pragnę złożyć mu hołd, zwłaszcza w *samadhi*, do którego złożyłem go własnymi rękami. Mam otwarte serce i otwarte ramiona. Moje drzwi stoją otworem dla każdego. Moją intencją jest pomóc każdemu, kto do mnie przyjdzie, ustanowić w jego sercu wspaniałą świątynię, w której pełni się służbę dla Śri Śri Radhy i Kryszny.

Modłę się u lotosowych stóp mojego *diksha-gurudewy* i u lotosowych stóp mojego *śiksha-guru* i *prija-bandhu* Śrila Bhaktiwedanty Swamiego Maharadża. Niech obdarzą was wszystkich swoją łaską, i mnie także. Jeśli po obdarzeniu was łaską, jeszcze coś zostanie, proszę o ich łaskę dla siebie. Z całego serca zależy mi na pomyślności wszystkich zwolenników Śrila Swamiego Maharadża, którzy wypełniają jego polecenia i propagują świadomość Kryszny. Błagam wszystkich wielbicieli o przychyłość dla moich wysiłków w służbie lotosowym stopom oraz misji naszego umiłowanego Śrila Bhaktiwedanty Swamiego Maharadża. Łaskawie dał mi możliwość służby dla siebie, a ja ofiarowuję płynące prosto z serca *puszpandżali* u jego lotosowych stóp.





## PRZYPISY KOŃCOWE

1. *Rays of the Harmonist. Vol.2 No.1. „Misja Śrila Bhakti Pradžńana Keśawa Maharadża”. Tłumaczenie z artykułu w języku hindi zamieszczonego w „Bhagawata Patrika” w lutym 1998 roku autorstwa Śrila Narajana Maharadża (str.26-27).*

W tym niefortunnym okresie, mniej więcej w latach 1938-1940, Śri Kriti-ratna Prabhu (jedno z imion, jakie Śrila Bhakti Pradžńana Keśawa Goswami Maharadża nosił jako *brahmaczarin*) spędził kilka dni w Prajaga, w Śri Rupa Gaudija Matha. Tam spotkał Śrimad Abhaja Czarana Bhaktiwedantę. Ci dwaj bracia duchowi byli serdecznymi przyjaciółmi od 1922 roku. Interesy Śri Abhaja Czarana w Prajaga nie szły najlepiej. Mimo to nie tracił entuzjazmu do nauczania *bhagawad-bhakti* i obaj bracia duchowi ochoczo propagowali *śuddha-bhakti* w Prajaga i Allahabadzie...

W tym samym czasie, w roku 1940, Śri Winoda-bihari Brahmaczari (imię Śrila Bhakti Pradžńana Keśawa Goswami Maharadża w okresie *brahmaczarii*) przyjechał z Majapura do miasta Nawadwipa. Towarzyszyli mu Pudźjapada Śrimad Bhakti Rakszaka Śridhara Maharadża, Śripada Narahari Brahmaczari „*Sewa-wigraha*”, Śripada Biraczandra Prabhu oraz inni bracia duchowi. W Nawadwipie założył Śri Dewananada Gaudija Math w wynajętym domu w okolicy Tegharipada i stamtąd zaczął nauczać *śuddha-bhakti*.

7 kwietnia 1940 roku, w dniu *akshaya-tritija, pudźjapada* Śri Winoda-bihari Brahmaczari Kriti-ratna założył Śri Gaudija Wedanta Samiti przy Bosapada Lane 33/2 w Kalkucie w wynajętym domu. Byli tam obecni Pudźjapada Abhaja Czarananarawinda Bhaktiwedanta, Śri Nrisinhananda Brahmaczari, Śripada Krysna-karunja Brahmaczari, Śripada Sadżana-sewaka Brahmaczari (obecny *aczarja* Samiti – Śrila Bhaktiwedanta Wamana Maharadża) oraz inni wielbicieli”.

2. *Ich trwały związek. „List kondolencyjny” od Śrila Prabhupady do Śrila Triwikrama Maharadża, Seattle, 22 października 1968 roku (str.37-38).*

Ze Śri Gaudija Wedanta Samiti łączą mnie bardzo ściśle związki. Ty, a zwłaszcza Śripada Wamana Maharadża, dobrze wiecie, że jestem jedną z trzech osób, które założyły Śri Gaudija Wedanta Samiti. Idea utworzenia Śri Gaudija Wedanta Samiti narodziła się przy Bosapada Lane w Kalkucie, jeszcze zanim Śrila (Bhakti Pradžńana Keśawa) Maharadża przyjął *sannjasę*.

3. *Listy Śrila Prabhupady z Ameryki do Śrila Narajana Maharadża. Adres zwrotny: c/o Gopal Agarwal w Butler, Pensylwania. 28 września 1966 roku (str.15)*

Otrzymałem twój list z 20 września 1966 roku. Nasza relacja jest z pewnością oparta na spontanicznej miłości, dlatego nie zapomnimy o sobie. Dzięki łasce *guru* i Gaurangi niech będzie z tobą wszelka pomyślność. To moja nieustająca modlitwa. Od chwili naszego pierwszego spotkania jestem ci życzliwy. Przy pierwszym spotkaniu Śrila Prabhupada również spojrzał na mnie z takim uczuciem. W trakcie mojego pierwszego *darśanu* ze Śrila Prabhupadą nauczyłem się, jak kochać. Dzięki swemu bezgranicznemu miłosierdziu zaangażował tak niegodnego człowieka jak ja do spełnienia niektórych swoich zamierzeń. Dzięki swojej bezprzyczynowej łasce zaangażował mnie w szerzenie nauk Śri Rupy i Śri Raghunatha.

4. *Uwagi na temat słowa „Swamidzi”*

Jego Świątobliwość Śrila A.C. Bhaktiwedantę Swamiego Prabhupadę nazywano w ciągu jego życia różnie. Jego rodzice nadali mu imię Abhaja Czarana De. Podczas inicjacji otrzymał od Śrila Bhaktisiddhanty Saraswatiego Thakura imię Abhaja Czarana-rawinda Prabhu. Później, w roku 1939, jego bracia duchowi uhonorowali go tytułem Śri Bhaktiwedanta. W latach, gdy prowadził życie rodzinne, wielu jego przyjaciół nazywało go pieszczotliwie Abhaja Czarana-rawinda Prabhu, Abhaja Babu Prabhu albo po prostu Prabhu. Wzmianki na ten temat znajdują się w *Lilamricie*, Śrila Narajana Maharadża również je przypomina. W 1959 roku, podczas ceremonii przyjęcia *sannjasy*, Śrila Bhakti Pradžńana Keśawa Goswami Maharadża dał mu oficjalne imię „Swami”. Odtąd Abhaja

Czaranarawinda Prabhu stał się znany jako Śrila Bhaktiwedanta Swami Maharadża.

„Swami” z końcówką „dzi” (Swamidzi) jest tytułem wyrażającym szczególny szacunek oraz zażyłość. Początkowo uczniowie Prabhupady nazywali go „Swamidzi”, ale ponieważ nie jest to właściwe zachowanie w przypadku zwykłych uczniów *diksa*, później zaczęli zwracać się do niego „Śrila Prabhupada” (reprezentant lotosowych stóp Krysny). Ponieważ wielbiciele w Gaudija Matha przywykli przez ponad jedno stulecie do imienia „Śrila Prabhupada” w odniesieniu do Śrila Bhaktisiddhanty Saraswatiego Thakura, aby uniknąć nieporozumień, Śrila Narajana Maharadża mówi o Śrila Prabhupadzie używając jego imienia, które otrzymał od swojego guru, gdy przyjmował *sannjasę*, to znaczy Śrila Bhaktiwedanta Swami Maharadża, czyli Swamidzi. Z powodu jego wyjątkowej zażyłości z naszym Prabhupadą jest to właściwe.

Wielu zachodnich wielbicieli usłyszy Śrila Bhaktiwedantę Narajana Maharadża używającego imienia „Swamidzi” w odniesieniu do naszego Śrila Prabhupady. Choć Śrila Maharadża uważa Śrila Prabhupadę za swojego *śiksha-guru*, często posługuje się imieniem „Swamidzi” z racji bliskiej przyjaźni, jaka ich łączyła. Niektórzy wielbiciele nie rozumieją tego i uważają, że nie mówią „Prabhupada”, nie okazuje on Śrila Prabhupadzie należytego szacunku. W rzeczywistości dla Narajana Maharadża jest on najbardziej chwalebna osobą. Kiedy ci, którzy nie są na jego poziomie, jego uczniowie albo uczniowie Śrila Prabhupady naśladowują go, używając słowa „Swamidzi” zamiast tradycyjnych i właściwych zaszczytnych tytułów, Śrila Maharadża poprawia ich.

*5. Listy Śrila Prabhupady z Ameryki do Śrila Narajana Maharadża. Z Butler w Pensylwanii, 28 września 1966 roku)*

Mój pokój w Delhi jest zamknięty. Jeśli ty albo któryś z twoich wiernych nauczających chcecie nauczać w Delhi, powiadomcie mnie o tym. Jeśli chcecie pracować w Delhi, możecie skorzystać z mojego pokoju i nauczać. Jeśli będziesz w Delhi regularnie, wtedy możesz zająć się nadzorem nad wydaniem moich publikacji. Napisałeś do

mnie: „Możesz dać mi każde zajęcie związane z nauczaniem w Indiach i stosownie do swoich możliwości zrobię wszystko, co trzeba”. Mogę więc oddać się nauczaniu całym sercem dzięki twemu wsparciu.

*6. Ich trwały związek. „List kondolencyjny”.*

PS. Jeśli masz jakąś dobrą fotografię Śrila Maharadża, bądź łaskaw i prześlij mi ją. Zlecę namalowanie z niej portretu naturalnych rozmiarów i razem ze zdjęciem Śrila Prabhupady umieszczę w najważniejszych centrach, zwłaszcza w Nowym Jorku, Hollywood, Londynie itd.







